



# Planowa gospodarka samorządów — naczelnym zadaniem Rad Narodowych (Dokończenie ze str. 1-szej przemówienia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej)

wydziałonych oraz kontrola ich wykonania.

I po drugie — rozdział pomocy finansowej z samorządowego funduszu wyrównawczego dla wszystkich szczebli samorządu na terenie województwa.

Ten ostatni czynnik powinien stać się nader istotnym regulatorem działalności planowej. Stanowi bowiem w ogólnych środkach finansowych samorządu już dziś pozycję dość znaczną.

Wojewódzkie związki samorządowe muszą przede wszystkim zreorganizować swoją działalność, przystosowując ją całkowicie do swych zadań nadzorczych, planowych i kontrolnych. Wszystko, co odbiega od tej działalności, od tego zakresu zadań, winno być odpowiednio skrócone.

## SAMORZĄD MUSI SIĘ WŁĄCZYĆ DO PLANU 6-LETNIEGO.

Państwo nasze zakończy w tym roku — i niewątpliwie za kończy przed terminem — swój pierwszy plan 3-letni. Już dziś postępują szybko prace przygotowawcze do planu 6-letniego, który zmieni strukturę gospodarczą naszego kraju, podwoi roczną produkcję przemysłową, w końcowym okresie planu w porównaniu z produkcją tegoroczną, zbuduje setki nowych fabryk, zwłaszcza we wschodnich dzielnicach Polski, powoła do życia nowe miasta i rozbuduje dziesiątki starych, stworzy nową sieć dróg wielokrotni po trzeby w dziedzinie usług samorządowych.

Wzrasta więc pilna potrzeba włączenia się samorządu do tego planu 6-letniego. Jesteśmy w tej dziedzinie opóźnieni. Na leży szybko wyrównać to opóźnienie, w przeciwnym razie na terenie gospodarki samorządowej wzrastać będzie coraz groźniejszy dystans zacofania, który hamować będzie wykonanie planu gospodarki ogólnonarodowej.

Wydatki, które planujemy, prace, które nakreśliamy, muszą mieć pokrycie (inaczej bowiem cały plan staje się fikcją, nie ma go, znika. Nie można też liczyć na to, że my sobie zaplanujemy śmiało, a już niech tam samorządowy fundusz wyrównawczy kłopotuje się o to, żeby zaprojektowane przez nas wydatki zostały pokryte.

To liczenie na samorządowy fundusz wyrównawczy może mieć miejsce tylko w określonych granicach, w granicach tego funduszu, a ten fundusz wyraża się dziś, jak wiemy stosunkiem 2/3 do 1/3, to znaczy, że 2/3 wydatków muszą pokrywać samorządy z własnych funduszy, a 1/3 może pokryć samorządowy fundusz wyrównawczy wraz z dotacją mi celowymu resortów.

Jeżeli chodzi o ogólną pulę wydatków zwyczajnych samorządu terytorialnego, to wiemy, że będą one wynosiły w tym roku razem ok. 55 miliardów, przy czym dochody własne samorządu terytorialnego wraz z dotacjami ministerstwa wynoszą jakieś 42 czy 43 miliardy (samorząd musi znaleźć te pieniądze, jeżeli chce w tych graniicach gospodarować), a samorządowy fundusz wyrównawczy przeznaczony do podziału 12 miliardów.

Cyfry więc są, z góry znane i one właśnie zmuszają nas do planowania. One wymagają, żebyśmy uzgodnili stronę wydatkową budżetów ze stroną dochodową, bo ta strona dochodowa daje się obliczyć z góry. Dlatego nie można być przeciwnym określeniu dyscypliny w wydatkach a dyscyplina to jest także i pewna „sztywność“ budżetowa.

## NALEŻY PORONĄĆ TRUDNOŚCI PLANOWANIA.

Przedstawiciel Wrocławia zajmował się zagadnieniem planowania i wskazywał na duże trudności tego planowania. Niewątpliwie trudności są następujące: brak dokładnej statystyki jako podstawy planowania, brak głębszej analizy naszych potrzeb, których jest wiele, jak również brak ścisłego określenia czym dysponujemy, nie tylko w sensie finansowym, ale także i w sensie materialnym. To są te trudności.

Tym niemniej planujemy już przez trzy lata. Państwo prowadzi gospodarkę planową i te trudności pokonuje. Nie wątpię i w dziedzinie gospodarki samorządowej będziemy te trudności pokonywać. Województwo musi mieć statystykę swego województwa, musi ją zorganizować, musi skłonić i nauczyć także powiatowe Rady Narodowe, aby znały swój powiat. Rady Gminne muszą znać swoją gminę, powiat musi wiedzieć co się dzieje w powiecie i te wszystkie wiadomości muszą Rady terenowe systematycznie sygnalizować województwu.

Oczywiście, gdy mówimy o planach, to nie rozumiemy tego w taki sposób, że plany te będzie układała kancelaria Rady Państwa i narzucała terenowym Radom Narod. Na odwrót, wskazana jest właśnie oddolna inicjatywa gminnych, powiatowych, miejskich Rad Narodowych która napłylnie do Wojewódzkich Rad Narodowych i tam zostanie fachowo oceniona, przerobiona i wówczas dopiero przesłana do kancelarii Rady Państwa. Taką drogą właśnie jest najbardziej właściwa. Chodzi o to, aby budzić, rozwijać te inicjatywę oddolną, która jest naj-

bardziej praktycznie związana z problemami, jakie powstają na danym terenie i z tego względu jej wnioski mogą być najcenniejsze.

Tym niemniej dyscyplina w ramach zatwierdzonego już przez wszystkie instancje samorządowe planu, jest rzeczą nieodzowną. Dopóki planujemy, dopóki wnioskujemy, to możemy zmieniać, przerabiać, układać tak, czy inaczej, sprzeczać się, jeżeli zajdzie tego potrzeba, ale gdy plan zostanie już zatwierdzony i oparty na określonej podstawie finansowej, na określonych przychodach, to wówczas konieczna jest surowa dyscyplina.

Pod tym względem ci, którzy liczą na pobłażliwość w przekraczaniu zatwierdzonych budżetów, spotykają się z przykrym zawodem. Wiemy, że są określone przepisy, które na to nie pozwalają i szanowania tych przepisów będziemy się twardo domagać.

Podstawową trudnością obecnej gospodarki samorządowej jest nadmierne rozproszenie jej zadań i zacofanie, — chałupnicze — jeśli się tak można wyrazić — metody ich realizacji. Inicjatywę oddolną — tak cenna inicjatywa — dziś jeszcze czuje, niestety, nieumiejętność skupienia się samorządów na zadaniach najbardziej pilnych i podstawowych.

Wśród działaczy samorządowych ujawnia się często pedantyczny drobiazgowy uniwersalizm, chęć wykazania się wszechstronnością działań — kosztem zaniedbania podstawowych zadań publicznych. Nie jest to tendencja zdrowa.

Wojna poważnie zdewastowała podstawowe urządzenia gospodarki komunalnej. Szerog miast i mniejszych miasteczek leży jeszcze w gruzach. Budynki publiczne, nawet te, które uniknęły bomb i pocisków — nie konserwowane od szeregu lat, — wymagają poważniejszych remontów.

## SIEĆ KOMUNIKACYJNA MUSI BYĆ ODBUDOWANA.

Mosty, drogi, szosy są poważnie zniszczone, potrzebują naprawy.

Odziedziczona po starym ustroju słabo rozwinięta sieć drogowa na ziemiach dawnych, a zwłaszcza w województwach wschodnich — musi być szybko rozbudowana i dostosowana do nowych potrzeb. Zaniedbanie znacznej części kraju w zakresie dróg kołowych hamuje rozwój wymiany towarowej w gospodarstwach chłopskich na tych terenach i powstrzymuje wzrost poziomu zaopatrzenia kulturalnego wsi. Stan ten wymaga, aby troskę o drogi postawić na pierwszym planie w

samorządach gminnych i powiatowych, obok remontu budynków szkolnych w gminach i ośrodków leczniczych w powiatach.

Oczywiście są i inne zadania ale muszą one być ustawione w odpowiedniej proporcji i w odpowiedniej kolejności.

Nie można dopuścić, by w miastach ulegały stopniowej dekapitalizacji podstawowe urządzenia miejskie, zabezpieczające, higieniczne, zdrowotne i kulturalne warunki życia ludności pracującej. Na odwrót — trzeba czynić maksymalne wysiłki w kierunku rozbudowy tych urządzeń, w kierunku ich unowocześnienia i wyposażenia technicznego.

Rozbudowa tych urządzeń i zabezpieczenie wzrostu liczbę mieszkań, pozwalające na stałe polepszenie warunków życia kulturalnego ludzi pracy — nie może być pomyślnie przeprowadzone bez planowej go programu budownictwa, bez racjonalnie i realnie zaplanowanego wykorzystania rozporządzalnych środków finansowych, których mamy jeszcze za mało.

Planowa gospodarka jest wielokrotnie skuteczniejsza i oszczędniejsza od gospodarki przypadkowej i chaotycznej. Tylko jasny program działania pozwala na właściwe rozsta-

wienie sił i środków, na skupienie zorganizowanego wysiłku, na zadaniach pierwszoplanowych, których konieczność staje się dla wszystkich zrozumiała, a przez to samo pozwala wzmocnić zapał i entuzjazm twórcy ułatwiający i przysparzający wykonanie.

Wspaniałe wyniki gospodarki planowej w przemyśle państwowym są już dziś bezsporne i widoczne, budzą porównywalne współzawodnictwo, podważają wysiłek klasy robotniczej i przyspieszają nasz marsz do lepszych warunków życia. Ale nie znalazły dotychczas wyrazu w gospodarce samorządowej.

Konkretnym zastosowaniem planowej działalności w samorządzie jest budżet ułożony rozumnie, realnie, troskliwie, z uwzględnieniem całości kształtu budownictwa w kraju i z pełną gwarancją jego wykonania — tak, jak to można już dziś powiedzieć o budżecie państwowym.

Dlatego właśnie poświęcamy sprawie budżetów samorządowych tyle uwagi. Wojewódzkie związki samorządowe muszą się nauczyć właściwego planowania budżetów nie tylko własnych, ale i budżetów wszystkich podległych sobie związków samorządowych na terenie całego województwa. Będzie to olbrzymi krok naprzód w usprawnieniu gospodarki samorządowej i w obowiązaniu jej z planową gospodarką państwa.

Wojewódzkie związki samorządowe muszą nauczyć się kontroli wykonania tych budżetów, muszą zabezpieczyć dyscyplinę planowego działania w całej sieci samorządowej. To jest ich podstawowe zadanie. W tym kierunku — w kierunku gospodarki planowej — winna postępować cała organizacja i przebudowa całej dotychczasowej pracy i działalności samorządu terytorialnego i przede wszystkim — kierujących tą działalnością i odpowiedzialnych za nią — Rad Narodowych.

Dopiero włączając się w planową gospodarkę ogólnopolską, Rady Narodowe staną się tym, czym być powinny, ale czym dotąd jeszcze nie są — szkołą rządzenia i jedną z form rządzenia, doniosłym tłem rzeczywistości i coraz głębszej demokratyzacji państwa ludowego, wyrazem celami demokratycznej władzy ludowej, oparciem dla tej władzy ludowej.

A więc stoi przed nami zadanie przedstawienia samorządu terytorialnego na działalności planowej. Jest to zadanie wielkie, zadanie o przełomowym znaczeniu. Musimy zmobilizować wszystkie siły, aby zadanie to jak najszybciej i w całej pełni wykonać.

# Masy pracujące Japonii dążą do jedności

## Apel Japońskiej Partii Komunistycznej

MOSKWA (PAP). — Jak do nosi Agencja Tass, partia komunistyczna Japonii zwróciła się do partii socjalistycznej i partii robotniczej — chińskiej z propozycją utworzenia jednolitego frontu. Przedstawiciele partii komunistycznej wręczyli przywódcom wspomnianych partii program jednolitego frontu, zawierający 13 następujących punktów:

1. Walka z t. zw. „reformą administracyjną“ i „racjonalizacją“ przedsiębiorstw, które przeprowadza rząd oraz przeciwko zwalnianiu robotników i urzędników.
2. Walka o poprawę warunków życiowych mas pracujących.
3. Walka przeciwko zwalnianiu pracowników w sytuacji i zakładach samorządowych i walka o odpowiednie wynagrodzenie tej kategorii pracowników.
4. Walka z rewizją ustawodawstwa pracy ze szkodą dla mas pracujących.
5. Walka o prawidłowe określe-

nie norm kontyngentów produktów rolnych i prawidłowe opłacenie tych kontyngentów.

6. Walka o wprowadzenie ścisłych przepisów, dotyczących uprawy roli i rybołówstwa oraz walka o rewizję systemu użytkowania ziemi.
7. Zniesienie podatku dochodowego, pobieranego od ludzi pracy i przedsiębiorstw, które uzyskują mniej niż 30 tysięcy jenów dochodu i walka z próbami uchylania się od płacenia podatku.
8. Walka z podwyższeniem taryf kolejowych i pocztowych i ze zwykłą opłat za energię elektryczną w interesie monopolu.
9. Zapewnienie niezbędnych środków i materiałów dla drobnych i średnich przedsiębiorstw.
10. Walka przeciwko powiększaniu budżetu kosztem mas pracujących i walka o redukcję wydatków nieprodukcyjnych, w tej liczbie subwencji dla wielkich przemysłowców.
11. Zjednoczenie ruchu robotniczego i chłopskiego na szerszej podstawie.
12. Popieranie działalności, zmierzającej do jak najszybszego zawarcia traktatu pokojowego.
13. Walka o gruntowną czystkę kół politycznych i likwidację biurokracji.

## Ogólnopolski zjazd kobiecego aktywu włókniarzy

W dniu 27. I. br. w sali konferencyjnej Związku Zawodowego Włókniarzy odbyły się obrady ogólnopolskiego zjazdu kobiecego aktywu związkowego.

Na zjeździe dokonano wyboru przewodniczącej Rady Kobiecej przy Zarządzie Gł. Zw. Włókniarzy. Mandat ten powierzono tow. Jaranowskiej.

Zjazd uchwalił rezolucję, w której stwierdza, że ponad 170 tys. włókniarek pol-

skich z oburzeniem przyjęło wiadomość o próbach rozbięcia Światowej Federacji Zw. Zawodowych przez angielskich i holenderskich przywódców ruchu zawodowego. Polskie włóknarki wyrażają całkowite poparcie dla utrzymania jedności światowego ruchu zawodowego i potępiają nikczemne metody występujących się imperialistom sprzedawczyków.

W. Ażciw

62

# Daleko od Moskwy

— Wybac, że niezręcznie załatwiłem tamtą sprawę. Dużo myślałem o tym w drodze, ale nic mądrzejszego nie wymyśliłem. Szkoda Konstantego, szczerze mi go żal!

Trzymał się swobodnie, prosto, a jednocześnie był jakby zażenowany — tak jak powinien się trzymać człowiek w podobnym wypadku. Jednakże Oldze, która z podrażnieniem przyjmowała każde słowo i każdy ruch Chmary, wydawało się, że uchwyciła w nim jakiś fałsz. Nie czekając pytań, gość zaczął opowiadać. Konstanty długo czekał odpowiedzi na swoje podanie, a potem gdy nadeszła, wszystko potoczyło się z błyskawiczną szybkością: wezwali go do komendy wojskowej i dali dwie godziny czasu na przygotowanie. O jego śmierci zawiadomili współtowarzysze z eszalonu, którzy również przysłali walizkę. Wszystkich zdziwiła śmierć Konstantego, gdyż nie sprawiał wrażenia chorego człowieka. Bardzo pragnął dostać się na front, rwał się po prostu, ale nie dojechał. Oczywiście lepiej byłoby zginąć na polu bitwy. Trudno jednak — nie każdemu sądzone jest ginąć w bitwie.

Olga słuchała z opuszczonymi oczami. Nie umiała klamać i nie mogła słyszeć jak kłamali inni. Miała chęć powstrzymać jego wymowę i krzyknąć mu w twarz „Nie prawda! Konstanty wcale nie rwał się na front,

jest tchórzem — takim samym jak wy! I on wcale nie umarł!“

Chmara wręczył jej walizkę i zaznaczył: rzeczy są nietknięte. Olga nie otwierając odstawiała walizkę pod wieszak. Chmara, jakgdyby uważając żalobną część swojej wizyty za skończoną powiedział wesołym głosem:

— Nie szkodziłoby zgodnie z obyczajem wspomnieć przyjaciela. Może znajdzie się u ciebie trochę wódki i jakaś zakąska, gdyż wygłodziłem się porządnie: — Śmiejąc się Chmara przypominał: — Nie bardzo mnie lubiłaś w Rubieżańsku, bałem się nawet do was przychodzić. Buntowałaś przeciwko mnie Konstantego. A niepotrzebnie, gdyż jestem wiernym przyjacielem i jego i twoim.

Olga weszła do kuchni aby przygotować kolację i ujrzała tam cicho siedzącego Aleksego.

— Nie wierze mu! Rozumiesz nie wierzę! On żel — szeptała Aleksemu na ucho. Gdy Olga wróciła do pokoju Chmara siedział przy stole i upoczywiał patrząc na portret w żalobie, coś szepcąc i jakby uśmiechając się. Nie zmienił wyrazu nawet gdy gospodyni weszła. — Olga czekała przez cały czas, że Chmara się zdradzi — co też się zdarzyło. Obecnie przekonała się, że ją oszukują. Starczyło jej jednak sił, aby się nie zalała.

Przy kolacji Chmara uprzyjemniał gospodyni czas opowiadaniem o życiu w powiatowym mieście. Chmara przyznał się, że i dawniej lubił popić, dobrze zjeść, spacerować, włóczyć się za kobietami i że nie jest mu obce nic, co sprawia w życiu przyjemność. Pracę ma bardzo dobrą, nie nerwowa, bardzo go cenia, zarobki

i możliwości są dobre, w ogóle powodził mu się nie gorzej niż przed wojną.

— Jesteś piękna jak bóstwo! — powiedział Chmara ze szczerem zachwytem — Konstanty nie potrafił ciebie ocenić. Pragnę ci dać radę, chyba się na mnie nie pogniewasz: nie oplakuj go za bardzo. Nie wskrzesisz go łzami. Zresztą był wielkim grzesznikiem i lepiej postaraj się swoimi grzechami zrównoważyć jego grzechy. Bóg ci wybaczy! — Wódka uczyniła Chmarę rozwiązłym, nie był już więcej opanowany i grzeszył. Próbował złapać rękę Olgi swoją szorstką dłoń.

— Proszę przestać! — odsunęła się Olga. Nie była już w stanie dłużej znosić bezczelnej gadaniny Chmary i czekała aż zjawi się Aleksey Kowszow, który siedział w kuchni i słyszał każde słowo. Opowiadanie Chmary wydało mu się na początku dość prawdopodobne i Aleksey pomyślał, że na skutek swego uprzedzenia do tego człowieka Olga przesadza. Ale w miarę tego, jak pod wpływem alkoholu Chmara mówił wciąż więcej Aleksey zaczął tracić do niego zaufanie i nie widząc go nawet uczuł do niego antypatie.

Kowszow wzruszył ramionami. Jak zrozumieć tych ludzi, nieopobawionych rozumu i nawet dość zdolnych, którzy sami wybrali sobie taką marną dolę? Jak głupio wyglądał Chmara z jego drobnymi namietnościami! A oto drugi, który zaryzykował diabli wiedzą czym, żeby tylko nie pójść na front...

Gdy usłyszał okrzyk Olgi Kowszow wyszedł z kuchni. — Czw można do was Olga Fedorowna? — głośno zapytał. Chmara ze zdziwieniem spojrział na gospodynię. — Łasiad. Inżynier naszego zarządu, — powiedziała. d. c. n.

# ZSRR w obronie pokoju i ONZ

Józef Stalin oświadczył, że rząd ZSRR gotów jest rozpatrzyć sprawę ogłoszenia wspólnej z rządem USA deklaracji potwierdzającej, że rządy te nie mają zamiaru uciekania się do wojny. Józef Stalin oświadczył, że rząd ZSRR mógłby współpracować z rządem USA w podjęciu kroków skierowanych ku urzeczywistnieniu paktu pokoju i prowadzących do stopniowego rozbrojenia. Józef Stalin oświadczył, że jeśli rządy 3 mocarstw zachodnich odczyły utworzenie odrębnego państwa zachodnio-niemieckiego do czasu zwołania Rady Ministrów Spr. Zagr. poświęconej rozpatrzeniu całości kształtu zagadnienia niemieckiego, rząd ZSRR nie widziałby przeszkód do zniesienia ograniczeń transportu w Berlinie i że wreszcie nie ma zastrzeżeń przeciwko spotkaniu z prezydentem Trumanem.

Ogłoszenie powyższych od powiedzi Generalissimusa Stalina na pytania amerykańskiego korespondenta na stałym nazajutrz po ogłoszeniu oświadczenia Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR w sprawie paktu północno-atlantycznego. Oświadczenie to ujawniło wobec świata istotny sens paktu północno-atlantycznego i całej polityki mocarstw imperialistycznych. Pakt atlantycki jest otwartym ogłoszeniem „nowego” kursu polityki międzynarodowej państw imperialistycznych które wchodziły kiedyś do obozu aliantów antyhitlerowskich. Jest on szczytowym punktem planu angloamerykańskiego zapanowania nad całym światem, jest głównym ogniwem realizacji tego planu i został w oświadczeniu MSZ ZSRR zamaskowany jako wielki spisek przeciwko Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej, krajom kolonialnym i zależnym walczącym o wyzwolenie oraz masom pracującym w krajach kapitalistycznych. Pakt północno-atlantyczny wraz z unią zachodnią stanowi polityczny odpowiednik planu Marshalla, planu wasalizacji krajów europejskich i azjatyckich, planu zapanowania nad światem. Pakt północno-atlantyczny nie dziwi nikogo, kto śledził uważnie politykę anglosaską podczas wojny i po jej zakończeniu, kto zadawał sobie niejednokrotnie pytanie, dla czego żadnych wyników nie dawały konferencje Rady Ministrów Spraw Zagranicznych i ich zastępców, posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych itp. Pakt ten w swej istocie opiera się na złudzeniach, które hodowali anglosascy imperialiści jeszcze podczas wojny, że Związek Radziecki nie osączy na szych barkach cały ciężar agresji niemieckiej na tył osłabnie militarne, gospodarczo i politycznie, że nie otrafi o własnych siłach podciąć węzły trójstronnej koalicji i będzie musiał zrezygnować z utrwalenia socjalistycznej gospodarki, aby otrzymać pomoc państw kapitalistycznych. Inny słowy będzie musiał poddać się dyktando anglosaskiego imperializmu. Takie złudzenia żywił zwłaszcza „wódz” imperialistycznej koalicji anglosaskiej Winston Churchill.

Rzeczywistość przekreśliła te złudzenia. Związek Radziecki wyszedł z wojny nie

tylko nie osłabiony ale wzmocniony. Potęga Związku Radzieckiego stała się ostoją i gwarancją sił pokojowych i postępu na świecie. Potęga Związku Radzieckiego pokrzyżowała plany i zamysły imperialistów, którzy jednak nie złożyli broni.

Dlatego też anglosascy imperialiści pod naporem konieczności podpisujący układ w Jaltie i Poczdamie z góry zakładali, że zrobią wszystko, aby uczynić z nich świsstek papieru. Dlatego też kładąc swe podpisy pod Kartą Narodów Zjednoczonych wiedzieli, że zrobią wszystko, aby z tej instytucji międzynarodowej współpracy uczynić organizację od siebie zależną, albo rozbić ją zupełnie.

Związek Radziecki niejednokrotnie zwracał uwagę na niebezpieczeństwo takiej polityki, ostro występował przeciwko podżegaczom wojennym, przedstawiał konkretne projekty utrwalenia pokoju, rozbrojenia, odbudowy gospodarki światowej współpracy gospodarczej i politycznej, która jest zupełnie możliwa mimo różnic systemów. Związek Radziecki wraz z państwami demokracji ludowej pochłonięty pracą nad odbudową i rozbiłową swej gospodarki był i jest konsekwentnym obrońcą ONZ, która może być instytucją stojącą na straży pokoju, jeśli uczyni jej przede wszystkim główne mocarstwa, będącymi zgodne z Kartą ONZ.

Ostrzeżenia ZSRR i konkretne programy utrwalenia pokoju, które przyjmowane były z radością i nadzieją przez setki milionów prostych ludzi, wywoływały zamieszanie w anglosaskim obozie imperialistów ale nie powstrzymały go przed realizacją zbrodniczych zamierzeń. Plan panowania nad światem, który przyświecał anglosaskim imperialistom znalazł swe wyraźne sformułowanie w pakcie północno-atlantycznym.

Dlaczego? Oświadczenie MSZ ZSRR daje na to odpowiedź.

**PO PIERWSZE:**  
Kola rządzące Stanów Zjednoczonych w bloku z kolumnami rządzącymi najsilniejszego mocarstwa kapitalistycznego w Europie — Wielkiej Brytanii, której przeznaczone pierwsze skrzypce w unii zachodniej, tworzący z paktu północno-atlantycznego główne narzędzie polityki agresywnej na obu półkuliach ziemskich. Prócz St. Zjednoczonych, Kanady i pięciu państw zachodnio-europejskich, pragnie się wciągnąć do paktu państwa skandynawskie, Hiszpanię frankistowską, Portugalie, Włochy, Turcję i kraje Azji południowo-wschodniej do paktu północno-atlantycznego.

**PO DRUGIE:**  
Wyklucza się możliwość udziału w pakcie Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej podkreślając tym samym przeciwko komu ten pakt jest skierowany.

**PO TRZECIE:**  
Jako narzędzie agresji przygotowuje się Niemcy zachodnie i Japonię i dlatego torpeduje się wszelkie próby opracowania traktatów pokojowych.

Alle plany kół imperialistycznych i ich realizacja — to są oczywiście dwie różne rzeczy.

**Samo istnienie Państwa**

Radzieckiego z jego rosnącą potęgą i autorytetem międzynarodowym — stwierdza w swym oświadczeniu radziecki Min. Spr. Zagr. — jak również potężne poparcie okazywane mu przez siły demokratyczne w innych krajach są NIEPOKONANA PRZESZKODĄ DLA WSZYŚKICH I WSZELKICH PLANÓW USTANOWIENIA PANOWANIA NAD ŚWIATEM TYCH LUB INNYCH MOCARSTW co znalazło już swe historyczne potwierdzenie w zlikwidowaniu państw faszystowskich, które usiłowały zrealizować swe fantastyczne plany panowania nad światem, plany od których mało różnią się obecne plany ustanowienia panowania anglosamerykańskiego.

Przeszkodą w realizacji tych planów są sprzeczności istniejące między krajami kapitalistycznymi i wewnątrz nich. Na przeszkodzie realizacji tych planów stoją ogromne ożywienie ruchu narodowo-wyzwoleńczego w krajach Wschodu, które dopiero teraz zdobyły możliwość wyprostowania ramion.

Umowy wynikające z planu Marshalla, jak unia zachodnia i wreszcie pakt północno-atlantyczny wraz z jego przybudówkami obejmującymi w projektach wszystkie państwa, z wyjątkiem państw ludowych są sprzeczne z Kartą ONZ.

ONZ przyznaje kierowniczą rolę pięciu mocarstwom a nie tylko imperialistom z kół rządzących USA i W. Brytanii i dlatego — zdaniem tych imperialistów — trzeba ONZ osłabić i zlikwidować.

**Pakt północno-atlantyczny jest podkopem pod ONZ** której konsekwentnym obrońcą są ZSRR i kraje demokracji ludowej.

W wywiadzie udzielonym korespondentowi „Prawdy” 1 października ub. r. Józef Stalin powiedział o kłopotach podżegaczy wojennych:

„Wszystko to może się skończyć tylko haniebnym fiaskiem podżegaczy do nowej wojny. Zbyt żywe są w pa-

międ narodów potworność niedawnej wojny i zbyt wielkie są siły społeczne stojące na straży pokoju, by uczniowie Churchilla w dziedzinie agresji mogli siły te przewyciężyć i skierować świat na drogę nowej wojny.

Oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR demaskuje wyraźnie knowania podżegaczy i wyciąga praktyczne wnioski z ciwatego agresywnego kursu politycznego angloamerykańskich kół imperialistycznych. Wnioski te idą w kierunku jeszcze energiczniejszej i bardziej konsekwentnej walki przeciwko polityce agresji, przeciwko rozpętywaniu nowej wojny, walki o trwały pokój demokratyczny; wnioski te idą w kierunku nieugiętej walki przeciwko podważaniu i burzeniu ONZ — walki o uczynienie z ONZ instrumentu trwałego pokoju.

**Odpowiedź Stalina na pytania amerykańskiego korespondenta raz jeszcze formuluje wytyczne radzieckiej polityki zagranicznej, dając konkretny program rozwiązań najbardziej palących zagadnień międzynarodowych. Program ten odpowiada interesem wszystkich ludzi miłujących pokój.**

Kazimierz Golde.

## To i owo Kradzież czy ewakuacja

W swoim czasie, przed pierwszą wojną światową zginał z Louvru słynny obraz Rafaela „Gioconda”. Sprawa nabrala wielkiego rozgłosu. Śledztwo w sprawie tajemniczej afery prowadzili najlepsi detektywi Francji i całego świata. Po jakimś czasie wyjaśniło się, że obraz został skradziony i sprzedany przez złodzieja za grubszą kwotę jednemu z multi-millionerów amerykańskich. Wówczas nie było jednak że sporów, jak nazwać afere: wszystkie pisma pisały po prostu o kradzieży obrazu.

Ostatnio, jak donosi prasa zagraniczna, wykorzystując wojnę domową w Chinach, Amerykanie wywieźli z muzeów i pałaców Pekinu 8.600 chińskich dzieł sztuki bezcennej wprost wartości. Dzieła te reprezentują bowiem wszystkie najlepsze, co stworzył naród chiński na przestrzeni swojej bogatej, bo liczącej kilka tysięcy lat historii. Obecnie pod pretekstem „zabezpieczenia” wszystkie te arcydzieła twórczego geniuszu narodu chińskiego mają się znaleźć w Waszyngtonie, a ich opiekunami mają zostać kongresmeni spośród plantatorów bawełny w dolinie rzeki Mississippi, cowbojów z Teksasu oraz businessmenów z Wall-Street.

Tym razem ta niesłychana afery mająca na celu pozabawienie narodu chińskiego dorobku kulturalnego z blisko 4 tysięcy lat — nazywa się w słownictwie amerykańskim bardzo skromnie — „ewakuacja”.

Nie wszyscy jednak godzą się na określenie tej afery tak skromną nazwą. Nawet poseł do parlamentu nankińskiego, członek Kuomintangu Li-Pu, do nie dawna wielbiciel USA, w przystępie szczerości nazwał ową „ewakuację” chińskich dzieł sztuki do Ameryki „okradzeniem narodu chińskiego”. O kradzież oskarżał wręcz chciwych rabunków kongresmenów amerykańskich.

Kto ma rację w tym sporze terminologicznym, pozostawiamy do osądu naszym czytelnikom.

Jedno jest niewątpliwe — dzięki wynalazczości kongresmenów amerykańskich, język nasz wzbogacił się o jeszcze jeden synonim dla słowa „kradzież”.

Od dziś kronikarze gazetowi pisząc zapewne będą doniesienia z kroniki milicyjnej w sposób następujący: „Ze strychu domu przy ul. Piotrkowskiej Nr. 123 nieznani pajecharze EWAKUOWALI bieliznę państwa Ikskińskich” albo: „U wracającego z pracy pracownika PZPB Nr. 2 ob. N. nieznanym dolińszar, korzystając z łoku, ewakuował portfel zawierający pieniądze i dokumenty osobiste.”

### Nasi korespondenci fabryczni piszą

## Wydajmy walkę niechlujstwu i marnotrawstwu

Nasze zakłady PZPB Nr 1, wykonały plan roczny przed terminowo i z nadwyżką. Znaczy to, że pracowaliśmy dobrze. Nie można jednak powiedzieć, by wszystkie możliwości zostały przez nas wykorzystane. Mamy ich jeszcze dużo. Gdyby je wykorzystali — produkcja naszych zakładów mogłaby wzrosnąć bardzo znacznie.

Mam tu na myśli marnotrawstwo surowców i półfabrykatów, z objawami którego można się na nas spotkać na każdym kroku. Główną przyczyną tego jest brak czystości na oddziałach. A

czystość miejsca pracy i maszyny jest matką wszystkich innych przymiotów wzorowe go zakładu pracy.

U nas, na przedziałni PZPB Nr 1, bardzo wiele traci się wskutek nieprzestrzegania czystości na salach. Można śmiało powiedzieć, że nogami deptamy po milionach złotych. Przejrzmy się po kto rejkolwiek z sal. Na każdym kroku poniewierają się końce niedoprzedu, nici, szpule, cewki, zwiłki i inne cenne przedmioty. Na brudnej podłodze leży niczym nie chroniona przędza, przeznaczona dla tkalni. Liny i powrozy mogły by jeszcze przez dłuższy czas służyć do produkcji, odrzucają one są do braków. Różne części maszyn rdzewieją na dziedzińcu.

Krótko mówiąc — marnują się także rzeczy, które za drogie pieniądze sprowadzamy aż zza granicy. Gdyby u nas miał się kto tym zainteresować, wiele cennego materiału można by było uratować. Weźmy dla przykładu zwiłki.

Podniesione w porę z podłogi, przed zdeptaniem ich nogami — kilkakrotnie jeszcze mogłyby kursować między przedziałnią i tkalnią. Zdeptane — idą pod kocioł, a z nimi marnuje się praca robotników.

A ileż to szkody wyrządza ją produkcji zanieczyszczone maszyny...

Oblepione kurzem łożyska i inne części powodują ciężki chód maszyn, częste psucie się ich i nadmierne zużycie prądu. To wszystko powoduje z kolei podrożenie kosztów własnych produkcji, a więc obniża rentowność fabryki.

Fakty podane wyżej mają miejsce nie tylko u nas. Niechlujstwu i marnotrawstwu należy wydać walkę. Każda zaoszczędzona złotówka jest dla nas cenna. Niech Związek Zawodowy i fabryczne organizacje partyjne zajmą się tym zagadnieniem.

Korespondent fabryczny PZPB Nr 1 Aleksander Pilecki

### ŚLADEM naszych artykułów

Obywatelu Redaktorze! W Nrze 27, z dnia 28 stycznia br. Waszego poczytnego piśmie ukazała się korespondencja korespondenta fabrycznego PZZPDz. im. T. Duracza pt. „Nasze kłopoty”.

Jednym z kłopotów, jak pisze, korespondent są „zawalone odpadkami wszystkie piwnice i korytarze”.

Bardzo się cieszymy, że korespondenci fabryczni zwrócili uwagę na walające się w wielu zakładach pracy — odpadki. Ale na tym nie powinno się skończyć. Nie wystarczy napisać do gazety, Sprawę jak się zaczęło, trzeba skończyć. Odpadki znajdujące się w zakładach przemysłu włókienniczego, podlegają kompetencji dyrekcji branżowych Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego, w tym wypadku Dyrekcji Przemysłu Dziewiarskiego.

### Odpadki należy zgłaszać

W sprawozdaniu z dnia 25 stycznia (pismo Dyrekcji Przemysłu Dziewiarskiego, Dział Obrotu Towarowego, Oddział Zbytu, L. dz. VII/1281) w ogóle nie wykazano odpadków w tej fabryce.

Wobec tego, za stan przedstawiony w korespondencji ponoszą winę bądź Rada Zakładowa i Dyrekcja PZZPDz. im. T. Duracza, bądź Dyrekcja Przemysłu Dziewiarskiego.

Nawiasem zaznaczamy, że w sąsiadującym Oddziale Sortowni Nr 3, przy ul. Południowej 64 remanent odpadków na dzień 1 stycznia 1949 r. wynosił 1700 ton, a więc oddział nie świeci pustką, jak to sugerował korespondent.

Dział Popularyzacji Odpadków Centrali Odpadków Użytkowych.

### Sport w fabryce

Młodzież naszej fabryki — a stanowi ona bardzo znaczną część załogi — bardzo by chciała uprawiać sporty. Wiemy przecież, jak poważny wpływ ma kultura fizyczna na zdrowie młodocianego robotnika spędzającego większą część dnia w dusznej sali fabrycznej, na kształtowanie się jego charakteru.

Ja, jako zwolennik sportu, pragnę gorąco, by na terenie naszej fabryki powstała organizacja sportowa. Pragna tego wszyscy moi koledzy i koleżanki. Nie mamy przy tym zbyt wielkich wymagań. Zdajemy sobie bowiem sprawę z jak wielkimi trudnościami i kosztami połączone jest zor-

niowanie takich sekcji, jak piłkarska czy bokserska, względnie kolarska. Sprzed dla tych sekcji jest bardzo drogi i nie możemy wymagać od naszej fabryki by go nam „zafundowała”.

Istnieją jednak inne gałęzie sportu, których uprawianie nie pociąga za sobą dużych wydatków. Jest to tenis stołowy i siatkówka. Nasz Wzrost Socjalny powinien pomyśleć o tym i stworzyć nam możliwość godziwej i pożytecznej rozrywki po godzinach pracy.

Korespondent fabryczny PZZPD im. T. Duracza W. Szczański

# GŁOS PRZESTROGI

Opublikowana wczoraj deklaracja Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR w sprawie paktu północno-atlantycznego, głośnym echem odbiła się w sercach i umysłach milionów prostych ludzi na całym świecie.

Nie po raz pierwszy rozlega się z Moskwy głos ostrzegający ludzkość przed knowaniami imperialistów i podżegaczy wojennych i wzywający do walki o pokój. Podstawą polityki zagranicznej Związku Radzieckiego na przestrzeni trzech dziesięcioleci jego istnienia, jest nieustająca walka o pokój.

Gdy wbrew pokojowym wysiłkom ZSRR, zmierzającym do zapobieżenia agresji niemieckiej, imperializm rozpetał drugą wojnę światową, Związek Radziecki przyjął na siebie najsilniejsze uderzenie hitlerowskiej machiny wojennej i poniósł największe ofiary w walce o rozbięcie straszliwych sił przemocy, zagrażających wolności wszystkich narodów świata. Dzięki potęgę Związku Radzieckiego hitlerizm został pokonany, a podbite narody odzyskały wolność. Jednocześnie Związek Radziecki podjął starania o uchronienie ludzkości na przyszłość przed powtórzeniem podobnej tragedii. Uchwalił konferencję w Jałcie i Poczdamie są właśnie wyrazem tej troski o trwałą pokój. One to wytyczyły zasady, których realizacja zapewniłaby narodom świata trwałą, demokratyczną pokój.

Od długiego czasu uchwały Jałty i Poczdamu są systematycznie wypaczane i łamane przez imperialistów amerykańskich i angielskich.

### Co czytać

### Nowe wydawnictwa marksistowskie

W serii „Biblioteka Klasyków marksizmu” Sp. Wyd. „Książka” i „Wiedza” wydała ostatnio zbiór artykułów Lenina — „O związkach zawodowych”. Chronologicznie dzieli się on na dwie części: jedną dotyczącą zagadnień ruchu zawodowego w okresie przedrewolucyjnym, drugą związaną jest z działalnością związków zawodowych w dobie budownictwa socjalistycznego, gdy władza i środki produkcji znalazły się w rękach mas pracujących. Lenin nazywał związki zawodowe „szkołą komunizmu”, to też do ich działalności i rozwoju przykładał ogromną wagę. Artykuły i przemówienia Leni-

skich. Wyrazem tego jest polityka ciągłego zaostrzania stosunków między państwami kapitalistycznymi a Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Wyrazem tego jest polityka uprawiana przez St. Zjednoczone, Anglię i inne kraje zachodnio-europejskie wobec imperialistycznych, reakcyjnych sił w Niemczech. Podział Niemiec i budowa imperialistycznych, agresywnych, poddanych władztwu anglosaskich imperialistów — Niemiec Zachodnich — zagraża interesom i bezpieczeństwu krajów młujących pokój. Wyrazem imperialistycznej polityki jest tworzenie unii zachodniej i projekt paktu północno-atlantycznego.

Unia zachodnia, jak świadczy o tym niezbita fakty, oznacza przede wszystkim odbudowę Niemiec Zachodnich jako państwa, które ma stanowić odskocznnię dla nowej agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Na czele Zachodnich Niemiec mają stać poddani kontroli wielkiego kapitału amerykańskiego magnaci przemysłu niemieckiego, zaciekle organizatorzy dwu przegranych przez Niemcy wojen imperialistycznych, snujący plany nowej agresji. Taka polityka zagraża bezpieczeństwu narodów Europy, popiera siły agresji, popiera agresywne dążenia faszystów niemieckich. Taka polityka godzi w najżywniejsze interesy narodu polskiego, który za życia jednego pokolenia dwukrotnie padł ofiarą okupacji niemieckiej.

### Przeciw imperialistycznej

polityce rozpętania sił agresji padły z Moskwy słowa prawdy i przestrogi. Związek Radziecki przeciwstawia jej politykę walki o powszechny trwały pokój demokratyczny. Podczas gdy zwolennicy agresji podkopują fundamenty ONZ, z którą wszyscy ludzie dobrej woli związali nadzieje na ugruntowanie trwałego pokoju, Związek Radziecki występuje w obronie jej autorytetu.

Naród polski w imię najwyższych swych interesów stoi w tej walce nie-

złomnie we wspólnym szeregu ze swym Wielkim Sojuszem — Związkiem Radzieckim. W walce tej stoją u boku Związku Radzieckiego wszystkie kraje młujące pokój, stoją niezliczone miliony ludzi dobrej woli na całej kuli ziemskiej. Siły pokoju, przeciwstawiające się siłom agresji, wyrażają myśli i uczucia narodów, które przeżyły wojnę i więcej jej nie chcą.

Te siły pokoju są potężniejsze od sił agresji — i to jest rękonią zwycięstwa w walce o trwały pokój.

## Poeta walczącej ludzkości

### Uroczysta akademii ku uczczeniu 50-tej rocznicy twórczości Leopolda Staffa

Pod protektoratem marszałka Sejmu, Władysława Kowalskiego, prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza i min. Kultury i Sztuki Stefana Dybowskiego, odbyła się w Państwowym Teatrze Polskim akademii z okazji 50-lecia twórczości znakomitego naszego poety Leopolda Staffa.

W uroczystości wzięli udział: marszałek Sejmu Wł. Kowalski, minister Kultury i Sztuki St. Dybowski, min. Spraw Zagranicznych — Z. Modzelewski, wicemin. Kultury i Sztuki Wł. Sokorski, wicemin. spraw Oświaty E. Krassowska i H. Jabłoński oraz przybyli na Zjazd Literatów Polskich pisarze radzieccy w osobach: A. Korniejczuka, P. Tyczyński, S. Szczypaczowa, I. Anisimowa i A. Venclowej.

Salę teatru wypełniła publiczność do ostatniego miejsca. Na scenie teatru zgromadziła się literaci i artyści scen polskich przybyli z całego kraju.

Otwarcie uroczystości dokonał J. Tuwim, jako przewodniczący Komitetu Obchodu 50-lecia twórczości L. Staffa. Następnie wygłosił przemówienie wicemin. Kultury i Sztuki Wł. Sokorski.

Na wstępie wicemin. Sokorski podkreślił, że w ramach uroczystości jubileuszowych 50-lecia twórczości L. Staffa, Prezydent Rzeczypospolitej udekorował w dniu wczorajszym wielkiego poetę Krzyżem Komandorii Odrodzenia Polski z gwiazdą, dając w ten sposób najwyższy wyraz czci i uznania Polski Ludowej dla twórczej pracy znakomitego jubilarza.

Wieczna młodość poety, wyrosła z prostej linii z jego głębokiej wiary w ludzkość z przewidywania tragizmu drogi człowieka, z prostoty jego

osiągnięć po ciężkich „dniach klęski i rozgromu”.

Leopold Staff jest dziś między nami i to jest przedmiotem naszej radości. Nasz hołd i nasze uznanie składamy czło-wiekowi, którego serce, jak sam o tym pisze: „zaczęło znówu bić i bije, chodzi jak zegarek który wskazuje dokładny czas”.

Ten czas jest czasem człowieka. I dlatego może ten głos boko ludzki poeta i wytrwały poszukiwacz obiektywnej prawdy jest nam tak drogi i tak bliski. Jest poetą naszej drogi, drogi walczącej ludzkości”.

Przemówienie swe zakończył

## W obronie pokoju i kultury

### Przed sesją Międzynarodowego Biura Intelektualistów

W dniu 21 stycznia — 4 — Aleksander Fiediejew, sekretarz generalny związku pisarzy radzieckich oraz Fiedosiejew, redaktor czasopisma „Bolszewik”, z ramienia Czechosłowacji — rektor uniwersytetu praskiego Mukarevsky, z ramienia Polski — Leon Kruczkowski, z ramienia Anglii — Louis Golding i Crowthe, z ramienia Stanów Zjednoczonych — A. Kahn i rzeźbiarz Davidson, z ramienia Włoch — malarz Guttuso i publicysta Emilio Sereeni, z ramienia Danii — Andersen Nexoe, z ramienia Brazylji — Jorge Amado.

Wieloletni jubilatowi, w imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, słów najwyższego uznania i najserdeczniejszych życzeń wielu jeszcze lat owocnej pracy i osobistego szczęścia.

Po przemówieniu wicemin. Wł. Sokorskiego, zabrał głos J. Iwaszkiewicz, omawiając znaczenie twórczości L. Staffa, którą określił jako poezję współczucia i współrozumienia.

J. Tuwim wreczył L. Staffowi Księgę Pamiątkową, wydaną pod redakcją J. Gomulickiego i J. Tuwima, w której 120 pisarzy polskich wyraziło poecie swój hołd. Poecie obda-

rzono upominkami i wiązanymi kwiatami.

Z kolei zabrał głos jubilat, który w pełnych prostoty słowach złożył podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do obchodu jubileuszowego.

Odczytanie licznych depesz, wśród których znajdowały się również serdeczne gratulacje, złożone przez pisarzy radzieckich, zakończyły część oficjalną.

Część artystyczną, którą otworzył L. Solski, składając w serdecznych słowach hołd jubilatowi, wypełniły recytacje wierszy L. Staffa w wykonaniu najwybitniejszych artystów scen warszawskich.

## Nie chcemy być ofiarami amerykańskich imperialistów

### Manifestacja na rzecz niezawisłości Norwegii

W Oslo odbył się ostatnio wieloletni wiec, zorganizowany przez grupę znanych działaczy społecznych pod hasłem walki o pokój i niezawisłość narodową Norwegii. Organizatorzy wiecu ogłosili odezwę do mieszkańców Oslo, wzywając ich do zamianowania swego krytycznego stosunku do polityki zagranicznej rządu norweskiego. Odezwą stwierdzono, że aspiracje pokojowe narodu norweskiego powinny skłonić go do zajęcia negatywnego stanowiska wobec paktu atlantyckiego. Odezwę podpisali wybitni uczeni, pisarze, artyści i lekarze.

Na wiecu wystąpił m. in. profesor Kreiberg, który oświadczył:

Nie jestem komunistą, ale uważam za swój obowiązek poprzeć mas pracujących w ich dążeniu do zapewnienia takiej polityki zagranicznej, która przy czyniłaby się do utrwalenia pokoju na całym świecie. Pakt atlantycki stanowi ogniwo w

provokacyjnych planach agresji przeciwko narodowi radzieckiemu. Zdradcy chcą byśmy odcią naszą krew w ofierze interesom USA. Jednakże my tego nie chcemy!

Prof. Kreiberg podkreślił, że między Związkiem Radzieckim a Norwegią istniały zawsze stosunki dobrego sąsiedztwa. Związek Radziecki wyzwołał Norwegię od okupantów faszystowskich i pierwszy ewakuował swe wojska z tego kraju.

Kończąc prof. Kreiberg wzywał naród norweski do walki

przeciwko „awanturniczej i zgniłej polityce rządu”.

Uczestnicy wiecu wysłuchali również z wielką uwagą mowy literatki Torborg Nedreos, która potępiła zbrodnia działalność podżegaczy wojennych. Podkreśliła ona równocześnie pokojowość polityki Związku Radzieckiego.

Obie mowy przyjęto burliwą owacją. Uczestnicy wiecu uchwalili rezolucję, protestującą przeciwko projektom przystąpienia Norwegii do paktu atlantyckiego.

## Drugi dzień obrad nad budżetami zw. samorządowych

Obrady drugiego dnia konferencji prezydentów wojewódzkich rad narodowych i wojewodów nad budżetami związków samorządowych, toczyły się w obecności Prezydenta RP, Bolesława Bieruta pod przewodnictwem Szefa Kancelarii Rady Państwa min. K. Mijała. Na obrady przybyli członkowie Rady Państwa: marszałek Sejmu — Wł. Kowalski, wicemarszałkowie: W. Barcikowski, St. Szwalbe, R. Zambrowski oraz dr H. Kołodziejcki i J. Niecko. W obradach uczestniczyli także wicepremier Korczycki, min. Wł. Wolski, min. dr T. Michejda, min. K. Rusinek, min. inż. M. Kaczorowski, dyr. Biura Kontroli inż. J. Grubecki oraz wice ministrowie: Petrusiewicz i Kurowaki.

Befarat zastępcy Szefa Kancelarii Rady Państwa wicemin. prof. J. Jaroszyńskiego, zwrócił uwagę na częste zjawiska rozpraszania się poszczególnych jednostek samorządu na rozmaite czynności, choć niejednokrotnie słuszne, ale nie należące do samorządu; w konsekwencji często samorząd zaniedbuje podstawowe zadania, do których jest ustawowo obowiązany.

W dyskusji podkreślano, iż od czasu sierpniowego plenum KC PPR w działalności samorządu dał się zaobserwować głębiaki przełom, dzięki krytycznej ocenie dotychczasowej działalności i analizie składu socjalnego Rad Narodowych.

W toku dyskusji zabrał głos Prezydent RP, Bolesław Bierut. Przemówienie ob. Prezydenta zamieszczamy na stronie 1-ej „Głosu”.

Wyniki dyskusji podsumował Szef Kancelarii Rady Państwa min. K. Mijał

Wieloletni jubilatowi, w imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, słów najwyższego uznania i najserdeczniejszych życzeń wielu jeszcze lat owocnej pracy i osobistego szczęścia.

W dyskusji podkreślano, iż od czasu sierpniowego plenum KC PPR w działalności samorządu dał się zaobserwować głębiaki przełom, dzięki krytycznej ocenie dotychczasowej działalności i analizie składu socjalnego Rad Narodowych.

Wyniki dyskusji podsumował Szef Kancelarii Rady Państwa min. K. Mijał

### Prof. inż. Władysław Bratkowski

Prezes Stow. Inżynierów i Techników Przem. Włókienniczych

## Rola inteligencji technicznej dawniej a dziś

Intelekt techniczny człowieka czynny był od prapoków także w wytwórczości rekonstrukcyjnej. Przemocna jego rola w rozwoju gospodarstwa społecznego ujawniła się jednak w całej pełni dopiero w erze mechanicznej produkcji, którą on właśnie stworzył.

Losy polityczne Polski sprawiły, że rozwój nowoczesnej produkcji wielko-przemysłowej, decydującej o dobrobycie jednostki i potęgę politycznej państwa, ogromnie się u nas opóźnił, powstałe zaś przedsiębiorstwa były z razu niemal wyłącznie dziedziną zagranicznego kapitału i obecni inteligencji technicznej. Siły techniczne polskie narastały ogromnie powoli, przyłączane zależnością, pozbawione całkowicie możliwości kształtowania losów gospodarczych kraju na miarę jego istotnych potrzeb.

Ciężką zaletę była dola polskiego młodego adepta techniki, gdy po ukończeniu szkoły technicznej daremnie zabiegał o posadę. Polscy inżynierowie masowo szukać musieli chleba za granicą, bowiem dla Jasu-

kowiczów, Narutowiczów i Modrzejewskich nie było w kraju pola do popisu.

W takich warunkach trudno mówić o jakimś żywym tętnie życia technicznego - zawodowego i organizacyjnego w kraju. Działalność stowarzyszeń technicznych rozwijała się ospale i inaczej być nie mogło, bowiem w dawnych warunkach niezdołną ona była wpływać twórczo na rozwój życia gospodarczego kraju, uzależnionego całkowicie od potęg obcych.

To też dopiero w r. 1937 czyli w 19 lat po odzyskaniu niepodległości, polski świat techniczny zdobył się na urządzenie Kongresu Inżynierów we Lwowie.

Obrady i uchwalone tezy rozwojowe ujawniły ogrom zadań, stojących przed państwową gospodarką.

Zadania te podjął dopiero pamiętny powojenny Konarski Inżynierów i Techników w Katowicach, mobilizując polskich techników do czynnej współpracy w realizacji Trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej

Stworzenie Naczelnej Organizacji Technicznej stało się najwłaściwszą formą organizacyjną świata technicznego w nowych warunkach ustrojowych. Składową częścią Naczelnej Organizacji Technicznej są Branżowe Stowarzyszenia Inżynierów i Techników, mające służyć państwu radą i pomocą w organizacji produkcji.

Rozpoczął się miesiąc aktywizacji życia organizacyjnego w Stowarzyszeniach Branżowych. Zadanie to wyjątkowej doniosłości. Chodzi o mobilizację wszystkich rezerw intelektu technicznego dla pokonania zadań, które straszliwe znieszczenia wojenne szczególnie przed technikami w dziedzinie odbudowy postawiły.

Nie tylko zniszczone warsztaty wołają o aktywizację woli twórczej inżyniera polskiego. Daleko więcej zalewała do niej nowa rzeczywistość polityczno-gospodarcza, znie-wala fakt, że na miejsce kapitalisty, często obcego kapitalisty, inżynier i technik razem z robotnikiem polskim sta-

li się gospodarzami w fabrykach i w warsztatach, mogą kształtować życie gospodarcze kraju i swój własny byt materialny według swych najlepiej pojętych wizji twórczych.

Ale czy historyczne zadanie to da się urzeczywistnić bez najściślejszej harmonii robotników i inżynierów?

Rzeczywiste interesy światła robotniczego i kierownictwa technicznego są w obecnym ustroju wspólne.

To też najwłaściwszym i najwyższym celem Naczelnej Organizacji Technicznej jest doprowadzić do pełnej harmonizacji wszystkich czynników, uczestniczących w produkcji: na terenie poszczególnych warsztatów, w organizacjach zawodowych a wreszcie na terenie i w zakresie gospodarki państwowej.

Jest to praca trudna, długofalowa, wymagająca wielkiej prędkości organizacyjnej, która jednak wobec podstawowej ważności swej musi być i będzie wykonana.

# Piekarnia PSS Nr 1

## powinna być pierwszą nie tylko z nazwy

W ogromnych dziełach pęcznie pulchne, pachnące ciasto. Wyrobione przez mechaniczną „tępe” dostaje się w głąb maszyny, skąd długim szeregiem płyną zgrabnie wykrojonych bułek i bochnów chleba. Dyszące żarem piece pochłaniają coraz to nowe porcje misternie upieczonych strucli.

Największa w Łodzi piekarnia PSS-u Nr 1 przy ul. Dowborczyków 31 pracuje na trzy zmiany. Co dzień furgony transportowe wywożą stąd 2.800 kg chleba żytniego, 3.800 kg chleba t. zw. gatunkowego i 4.200 kg pieczywa pszennego. Z 15 piekarni PSS-u tylko jedna wyrabia t. zw. „galanterię piekarską” — chlebki Wandera, Steinmetza, Grahama i wypiekane tylko na niedzielę apetyczne charki.

Od Nowego Roku piekarnia Nr 1 zaopatruje w pieczywo, prócz obsługiwanych dotychczas sklepów PSS-u, także sklepy PDT, PCH, internaty i stołówki. Wraz ze wzrostem zapotrzebowania wzrosło się tempo pracy. Cała doba uwija się na sali postacie w białych ubraniach i buflastych piekarskich czapkach. Wśród nich nie było jakaś rolę odgrywa tow. Tadeusz Pietrzak, „ciastowy”. Do niego należy czuwanie przy mechanicznym wyrabianiu ciasta, stosowanie odpowiednich przepisów do każdego gatunku pieczywa. Chleby i bułki, wyrobione przez tow. Pietrzaka, są zawsze bez zarzutu.

Słusznie więc tow. Pietrzak otrzymał od zarządu PSS premię za swoją staranną pracę. Tow. Józef Garnys ma nie mniej odpowiedzialne zajęcie. Jest bowiem „piecowym” i od jego uwagi zależy, aby „wypiek” wypadł w sam raz, a chleb uzyskał smaczną, chrupiącą skorórkę.

Prawdziwy kłopot mają pracownicy piekarni, gdy otrzymają transport złej maki. A zdarza się jednak czasem, że mąka sprowadzana z młynów PSS i z magazynów „Społem” miała wartość gatunkową o kilkanaście procent niższą, niż to głosiły etykiety, przyklejone na workach. Sprawa ta zainteresowała się obecnie Główny Zbożowo-Towarowe, które każdy, stwierdzony przez maklera wypadek zafalszowania maki, kierować będą do Komisji Specjalnej.

Konsekwencje za oszustwo poniosło już kierownictwo młyna Samopomocy Chłopskiej w Łowiczu. Jest więc na dzieje, że piekarnie będą teraz otrzymywać zawsze czystą i dobrą mąkę.

Do usprawnienia pracy całej załogi przyczyni się niewątpliwie i ulepszenie techniczne, które Zarząd Główny PSS-u zamierza przeprowadzić w Piekarni Nr 1. Specjalną uwagę jednak zwrócić zarząd na rozwinięcie ruchu



Tow. Tadeusz Pietrzak



Tow. Antoni Pietrzak

współzawodnictwa pracy. We współzawodnictwie między piekarniami zakład Nr 1 chociaż najlepiej wyposażony, za jął dopiero czwarte miejsce. Prawdą jest, że przyczyną tego było małe zapotrzebowanie, co przy dość licznym stanie załogi dawało niewielkie pole do popisu. Ale i teraz, gdy zapotrzebowanie znacznie wzrosło, nie osiągnęło jeszcze norm, przewidywanych przy produkcji pieczywa. Wyjątek pod tym względem stanowił tylko zespół majstra Miłysza, który w bieżącym miesiącu

przekroczył normę, przewidzianą dla pieczywa pszennego. Każdy członek tego zespołu produkuje obecnie podczas 8 godz. pracy o 12 kg bułek więcej, niż dotychczas.

Żeby podciągnąć i inne zespoły, Zarząd PSS-u postanowił przenieść do „jedynki” z innych piekarni kilku bardziej aktywnych i uświadomionych pracowników. Takim sposobem znalazł się tu tow. Antoni Pietrzak, przodownik pracy w Piekarni Nr 10. Awansował on obecnie na majstra zmiany „chlebowej” i chociaż

na nowym miejscu jest zaledwie kilkanaście dni, już można zauważyć wydajniejszą pracę całego zespołu.

Sądzimy jednak, że system takiego „flancowania” nie jest najlepszym wyjściem z sytuacji. Na terenie piekarni, która liczy przecież 50 pracowników, powinna działać lokalna organizacja partyjna, która mogłaby stworzyć trwałe fundamenty pod ruch współzawodnictwa. Tymczasem istnieje tylko jeden komitet partyjny, wspólny dla wszystkich piekarni PSS-u i jedna Rada Zakładowa, obejmująca wszystkie placówki PSS-u. W Piekarni Nr 1 nie ma ani jednego przedstawiciela tej Rady, a jest tylko wszystkiego trzech członków Partii. Nie wynika to chyba z niedostatecznego uświadomienia piekarzy. W historii ruchu rewolucyjnego „czerwonej Łodzi” mają oni przecież swoją chwalebna kartę. Przyczyna tkwi tu w wadliwej strukturze organizacyjnej organizacji partyjnej i związkowej. I dla tego powinna w Piekarni powstać jak najprędzej organizacja partyjna i reprezentacja zawodowa oraz Komitet Współzawodnictwa.

Wtedy dopiero Piekarnia Nr 1 będzie przodującą nie tylko z numeru, lecz i ze swej roli w produkcji i w życiu politycznym.

H. Sam.

### Interpelacje naszych Czytelników

## O punktualność w sądzie

Walczymy wszyscy z niepunktualnością! Na wagonach tramwajowych ostrzegają niepunktualnych obywateli wielkie wywieszki. Rady Zakładowe, komitety partyjne — pilnują, aby nie było opóźnień w pracy.

Jest w naszym mieście jedna tylko instytucja, dla której sprawa punktualności nie istnieje. Tą instytucją jest Sąd.

Onegdaj otrzymałem wezwanie do Sądu w charakterze świadka. Wezwanie wypisane było na godzinę dziewiątą rano. Po przybyciu do Sądu skonstatowałem, że „moja sprawa” jest czwarta z kolei i odbędzie się prawdopodobnie

po południu. Tak się też stało. Czekaniem w Sądzie od godziny 9 rano do 4 po południu zupełnie bezproduktywne. Przedstawiłem w administracji fabrycznej moje uwżwanie. Nikt mi nie chciał uwierzyć!

Mam wrażenie, że w Sądzie powinna również obowiązywać punktualność. Owszem, kto się spóźni — powinien płacić grzywnę. Ale, z drugiej strony, nie można trzymać w gmachu sądowym codziennie kilkuset osób bezproduktywnie. Ta sprawa musi być odpowiednio uregulowana!

K. Misiak

## Zarządzenia które się ukazują za późno

W dniu dzisiejszym — 31 stycznia 1949 roku — otrzymałem egzemplarz Dziennika Urzędowego Zarządu Miejskiego w Łodzi. Dziennik jest wydany z datą 25 stycznia 1949 roku.

W Dzienniku tym zamieszczono szereg obwieszczeń m. in. o wpłaceniu podatku od lokali w ratach miesięcznych, o składaniu wykazów nieruchomości itd. Skądże mogliśmy wiedzieć, że rate podatku od lokali należy wpłacić do dnia 8 stycznia r. b. za miesiąc styczeń, a więc z góry?

Za niedokonanie tych wpłat grozi kara grzywny do 30 tysięcy złotych.

Mam wrażenie, że dla dwóch pierwszych miesięcy ta groźba się nie może odnosić, a termin składania wykazów za te miesiące należy przesunąć choćby na dwa tygodnie!

Z. K.

## Ię sprawę należy załatwić

Towarzyszu Redaktorze! W dniu 19 grudnia 1948 roku mąż mój — maszynista Teatru Powszechnego w Łodzi — został przejechany przez samochód ciężarowy.

Wypadek ten zdarzył się na ul. 11 Listopada, obok domu Nr 30. Dochodzenie w tej sprawie prowadził 8 Komisariat Milicji Obywat. w Łodzi, który jest w posiadaniu numeru auta, nazwiska szo-

fera i adresu firmy — właścicieli auta.

Ponieważ mam na utrzymaniu troje dzieci — staram się o poruszenie tej sprawy we wszystkich możliwych instancjach. Niestety, do obecnej chwili nie mogę uzyskać żadnego odszkodowania względnie zaopatrzenia dla moich dzieci.

Maria Włodarczyk  
Łódź, Kilińskiego 129  
pracown. Teatru Pow.



Film „Sepy”, zrealizowany przez młodego reżysera Jerzego Weissa na podstawie powieści M. Fabera pt. „Most” — kontynuuje społeczną problematykę zakreśloną już wcześniej w kinematografii czechosłowackiej, czego dowodem — choćby wyświetlana na naszych ekranach „Syrana”.

Tym razem, jest to historia budowy nowego mostu w małym prowincjonalnym miasteczku. Film pokazuje urozmaiconą galerię typów środowiska drobnomieszczańskiego,

do którego przenikały począty nowe prądy i idee postępu.

Drewniany most, przebiegający przez rzekę, przepływającą środkiem zabytkowej, starej dzielnicy miasta, nie odpowiada warunkom współczesnych potrzeb komunikacyjnych. Skomplikowany dojazd wśród krętych, wąskich uliczek, pozbawionych omalże miejsca dla pieszych — stawał się niejednokrotnie przyczyną śmiertelnych wypadków i katastrof. Chcac wreszcie usunąć źródło ciągłych nieszczęść, miasto ogłosiło konkurs na projekt nowego mostu i rozwiązanie urbanistyczne bezpośrednio przyległych okolic. Pierwszą nagrodę zdobywa młody inżynier Rydl, inicjator i członek założonej niedawno spółdzielni budowlanej.

Rewolucyjny, jak na stosunki prowincjonalne, plan Rydla przewiduje m. in. przebiecie szerokiej arterii, mającej przebiec na pewnym odcinku przez tereny zabudowane i ogród, należące do miejscowego bogacza i fabrykanta Krofty. W obronie swych zagrożonych obiektów i ciasno położonego interesu własnego, Kro-

## „Sepy”

fta, nie przebiegając w środkach, mobilizuje kontrakcję. Uduje mu się pozyskać dla swych celów inż. Nowotnego, konkurenta Rydla, niezadowolonego z faktu, że po raz pierwszy w jego długoletniej praktyce, wymknęło mu się z rąk większe zamówienie. Dołącza się do nich sekretarz Zarządu Miejskiego — Dworzak, weszczący okazje otrzymania grubszej prowizji.

Puszczona w ruch maszyna intryg, kłamstwa i szantażu poczęła nabierać coraz większego rozpędu, grożąc zmiążdżeniem śmiarkom, którzy ośmielili się przeciwstawić „panującej” klicie kombinatorów.

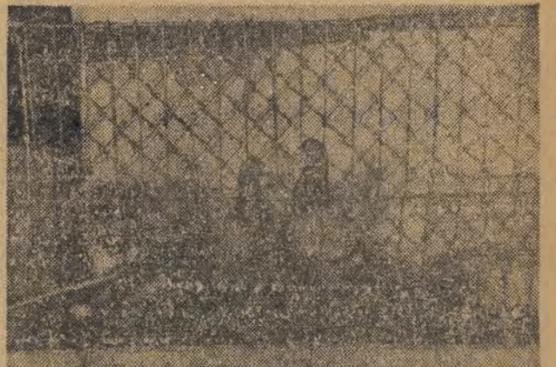
Wywstępuje się walka, mająca głębszy sens, niż tylko spór o budowę małego w gruncie rzeczy mostu w małej miejscowości. Stany tu przeciwko sobie dwie siły, reprezentujące

stary i nowy porządek i układ społeczny. Powstały konflikt odsłonił kulisy ginącego systemu kapitalistycznego, wrogiego w zasadzie wszelkim poczynaniom, mającym na względzie dobro powszechne, uzyskiwane kosztem pewnych ustępstw ze strony jednostek.

W wytworzonej sztucznie atmosferze nieufności, spółdzielnia musi borykać się z licznymi trudnościami finansowymi, wyrażając wszystkie siły, by nie dopuścić do klęski, równoznacznej w tym wypadku z triumfem spekulatorów i szkodników społecznych.

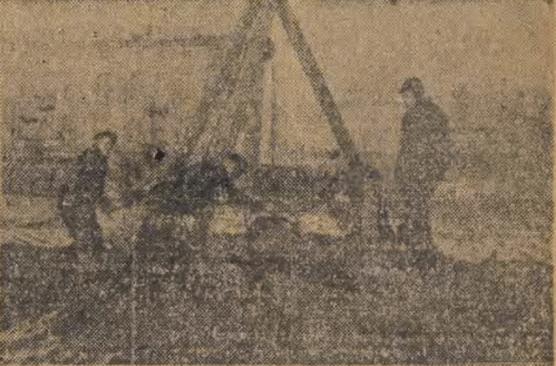
Inż. Rydl zdaje sobie dokładnie sprawę z całej sytuacji. Pochodząc z biednej rodziny proletariackiej i w trudzie wywalczając sobie awans społeczny — rozumie dobrze, że poza sprawą mostu, kryje

## DZIEN PODZI



Wystawa drobiu, gołębi, psów kotów itp. wzbudziła wielką sensację w Łodzi. Największą jednak sensacją na wystawie jest klatka, w której kot Maciuś wysiaduje na gołębiach jajkach — wyręczając parę sym-

patycznych ptaszków. W dniu wczorajszym pod kotkiem wylęgły się właśnie młode gołąbki — które bory Maciuś otacza troskliwą opieką. Wystawa miała się przy ul. Piotrkowskiej Nr 64.



Tegoroczna zima wyraźnie nie dopisuje — z czego cieszą się też pracownicy kanalizacyjni

ni — pracujący spokojnie przy ludowie nowych połączeń.



Również na terenie Badut widać prace jak podczas lata. Brygady robocze — zatrudnione przy

uderzowaniu byłego ghetta — ują pełne ręce roboty.

## Pierwszeństwo dla kobiet

Bardzo często można zaobserwować stojące w „rzędkach” kobiety brzemienne. Publiczność i obsługa sklepów nie zwracają uwagi na taką okoliczność, a przecież niedopuszczalne jest, aby przyszła matka musiała oczekiwać na równi z pozostałymi klientami na swoją „kojłkę”.

Dyrekcje: PDT, Powszechniej Spółdzielni Spożywców oraz Centrali Tekstylnej winny wydać ścisłe zarządzenia w tym względzie. Kobieta brzemienne musi mieć pierwszeństwo we wszystkich sklepach, urzędach jak również przy wsiadaniu do tramwaju.

Maria Kowalik.

się ostra walka klasowa, dopiero teraz osłabijąca swój szczytowy punkt w życiu drobnego miasteczka czeskiego z lat 1945-47. Nie godząc się na żadne kompromisy, popada w zatarg ze swym ojcem, właścicielem browaru, nie mogącym zrozumieć syna i jego postępowania. Zrywa z nim wreszcie narzeczona, córka Krofty, dopatrująca się w jego poglądach niebezpiecznego maniaczwa.

Ciemne machinacje „sepów” zostają w końcu zdemaskowane. Mieszkańcom otwierają się oczy na prawdziwy stan rzeczy. Film kończy się zwycięskim akordem Kafary, wbijające pale w dno rzeki, wirujące betoniarce i dźwigi — to znak zniszczenia sił kółlunarii.

Temat ten, w wykonaniu niestety, wypadł słabiej, niż można by oczekiwać, sądząc po pomysły i świetnie zapowiadającym się początku filmu. Grzeszy zwłaszcza konstrukcją akcji. Zamiast wzrostu napięcia, następuje wyraźny jego spadek. Zbyt dużo miejsca poświęcono w środku filmu charakterystyce takich

postaci, jak np. ojca inż. Rydla czy też znużonej życiem żony sekretarza Dworzaka, co stało się za szkodą dla rozwoju zasadniczej linii dramatu. Brak dynamiki w prowadzeniu akcji pogłębił się przeladaniem scenami dialogowymi, nie zawsze koniecznymi, jak np. długie rozmowy Rydla z Ireną w parku itd.

Na czolo kreacji aktorskich wysuwa się zdecydowanie L. Struna w roli starego woźnicy. Ciekawe sylwetki stworzył również M. Neubał (Dworzak), J. Flachta (ogrodnik Carda) i J. Plachy (inż. Nowotny). V. Vejraska (inż. Rydl) i V. Zinkova (Irena) na poziomie wyrównanego i dobrze grającego zespołu.

Film w całości posiada silny akcent społecznie pozytywny i godziwy jest uwagi ze względu na odwagę stawiania problemu.

Kinematografia czechosłowacka, zrywając z szablonem banalnych tematów, trafnie łączy sztukę filmową z bieżącym życiem i jego zagadnieniami

# PROMYK



## Zagraniczny GOŚĆ

Na schodach rozległy się znajome kroki. Matka Jerzyka wracała z fabryki. Choć codziennie wychodziła i wracała, Jerzyk zawsze z niecierpliwością oczekiwał tego stapania. Jedną miał tylko matkę i matka miała tylko jego jedynego. Dziś jednak po wrót Jej był dla niego szczególnie przyjemny. Oznaczał bowiem wybawienie z poważnego kłopotu, spowodowanego zadana w szkole lekcja. Jakaż to była lekcja, że nawet Jerzyk — jeden z najlepszych uczniów w siódmej klasie — miał z nią trudności?

Jerzyk chodził do szkoły powszechnej, której gmach wznosił się w dzielnicy robotniczej. Prawie wszyscy uczniowie byli dziećmi robotników pobliskich fabryk. Właśnie wczoraj, na lekcji polskiego, otrzymał polecenie napisania wypracowania na dowolny temat. Ambitny

chłopiec postawił sobie nielada zadanie. Postanowił bowiem napisać opowiadanie o bawelnie. Tylko, że realizacja tego zamierzenia okazała się wcale nie łatwa. Wprawdzie z tytułem poszło dość łatwo, ale przecież tytuł to jeszcze nie wszystko. Zły był na siebie, gdyż matka nieraz mu opowiadała o swej pracy w fabryce, lecz nie mógł sobie ani rusz przypomnieć kolejności procesów przetwórczych.

Uparcie bronił się przed myślą, że gdy mama przyjdzie z fabryki, to wszystko stanie się jasne. Nie lubił kozystać z niczyjej pomocy.

Tym razem jednak skapitulował. Zadanie było ponad jego siły. Trzeba będzie skorzystać z pomocy matki. Ponieważ nie chce, żeby napisała za niego, a tylko żeby opowiedziała wszystko po kolei, będzie po prostu bardzo uważnie słuchał i potem napisał to, co zapamiętał.

Dodajmy na jego usprawiedliwienie, że Jurek nigdy jeszcze nie był w fabryce, a więc nie mógł nie napisać z własnej wyobraźni.

Gdy matka zaszurgotała nogami w słomiankę, Jerzyk stał już pod drzwiami i otworzył je.

— Cóż to masz dzisiaj taką z troską minę? — zapytała żartobliwie matka.

— Ty, mam, sobie żartujesz, a ja mam takie prawdziwe zmartwienie. Muszę napisać wypracowanie o bawelnie, a nie mam pojęcia jak się do tego zabrać.

— Na takie zmartwienie można znaleźć lekarstwo. Jak tylko zjem obiad — opowiem ci dzieje pewnego metra tkaniny bawełnianej, zanim znalazł się on na ladzie sklepowej.

Mocno praży południowe słońce. Na ogromnej plantacji bawełny, wśród obsypanych białym puchem krzewów, uwijają się czarne postacie. To robotnicy murzynscy. Są wśród nich mężczyźni i kobiety, są również małe murzynki. Posuwając się od krzaka do krzaka, ciągną za sobą worki, napełniając je białym puchem. Dla plantatora — to złoto, dla nich — gorzki, czarny, jak ich skóra chleb i garść kukurydzy dla dzieci.

Choć wychowani pod afrykańskim słońcem, zalewają się potem pod palącymi pro-

mieniami słońca. Śniegają. Smutne są ich twarze. Nie dźwięczy w nich radość życia. Są to twarze odzwierciedlające ich niedolę.

W porcie ruch zawsze ostromny. Skrzypia dźwigi i krany, świszczą lokomotywy, biegają robotnicy portowi. Dziś jest szczególnie swarno. Nadszedł ogromny transport bawełny. Trzeba go co prędzej wyładować i wysłać wędą kraju. Fabryki czekają...

Jeden pociąg, drugi, trzeci, siąty, dziesiąty...

Ze stukotem oddalają się od wybrzeża, toczą się po utartych szlakach szyn. Kilka z nich skierowało się do Łodzi. Chciwie pochłonęły je wnętrza fabryk.

„Wilki“ drapieżnie wyszczerzają stalowe kły, gotowe pochłonąć każdą ilość sprasowanego na kamień surowca. Przwitanie niezbyt gościnnie, jak na zagraniczne gościa. Nie ma na to jednak rady.

Zato później inne maszyny, zwane zgrzeblarkami, starają się złagodzić szorstkość „wilków“ przez delikatne rozczesywanie splatanych włókien. Specjalne walce naszpikowane tysiącami szpilek zmieniają nie do poznania dotychczasowy wygląd bawełny. Tutaj staje się ona miękka, delikatną płachtą waty, zamienianą przez „ciągarki“ w niekończące się białe pasma.

A później... Później bawełna przecho-

dzi przez wiele jeszcze maszyn, aż wreszcie staje się mocną nicią — bądź to nawięta na drewniane szpule, bądź na papierowe cewki. Ze szpul nawija się osnowę, z cewek — wątek który wiąże poszczególne nici we wzory i desenie.

— Przyjdiesz kiedyś do mnie, na tkalnię — kończy matka Jurka — to zobaczysz jak to wygląda jedna z ostatnich faz produkcji. Bo nie ostatnia jeszcze. Utkany towar musi przejść jeszcze wiele oddziałów nim nabierze takiego wyglądu jak w sklepie. Najciekawiej jednak jest na tkalni.

— Maszyny tak hałasują, że własnego głosu nie usłyszysz. Czółenka biegną, jak oszalałe z końca w koniec, ciągnąc za sobą długi ogon nitki. Na wałkach, centymetr po centymetrze rosną zwoje tkaniny. Zegar notuje każdy obrót koła i wybija cyfry. Gdy tkacz kończy swój dzień roboczy, wystarczy mu spojrzeć na ów zegar, by wiedzieć ile w ciągu dnia zrobił i zarobił.

Jerzyk z zapałem zabrał się do wypracowania. Czy mu się udało? Możemy się o tym łatwo przekonać. Znajdźcie się wśród was niejeden Jerzyk. Niech przyśle do nas wypracowanie, na ten sam temat, a my umiemyśmy je w „Promyku“.

\*) „Wilki“, czyli „szarpacz“ to maszyna do szarpania zbitej bawełny.

### Obejrzyjcie film

Akcja filmu Express Moskwa — Ocean Spokojny toczy się w pociągu, samolocie, wozie i innych środkach lokomocji na trasie od Moskwy do Władywostoku. Bohaterowie filmu — kapitan marynarki i absolwentka instytutu rolniczego przebywają wspólnie drogę ze stolicy Związku Radzieckiego poprzez Syberię aż nad Ocean Spokojny. Wesołe ich przygody na tle pięknych krajobrazów napewno Wam się spodoba. Jakiż inna jest bowiem współczesna Syberia, oglądana na filmie, a którą rozbudował i urządził swym wysiłkiem naród radziecki — od owego z czasów carskich ponurego więzienia ciemnych narodów, walczących o wyzwolenie społeczne. Dziś Syberia — to ziemia bogata, kraj uprzemysłowiony, w którym dymią kominy fabryk, gdzie są stacje traktorowe tam, gdzie dawniej ciągnęły się nieprzebyte tajgi. Mieszkańcy Syberii — to dzisiaj ludzie wolni, z zapałem budują przyszłość w tym pięknym kraju.

Bohaterka filmu Zina jedzie do Władywostoku, by założyć tam stację doświadczalną hodowli roślin syberyjskich — wyjeżdża z Moskwy w chwili ostatecznej klęski Niemców 9 maja 1945 roku, kiedy to Moskwa a z nią cały świat raduje się z osiągniętego zwycięstwa. Ona zaś chce uczcić zwycięstwo obietnicą nowej, pożytecznej placówki pracy.

Ale o jej i kapitana losach nie będziemy Wam opowiadać bo zobaczycie wszystko sami. Powiemy tylko, że film jest zdejmovany w pięknych barwach naturalnych, że słowna wersja jego jest polska.

## Dzieci piszą do „Promyka“

„Drogi Promyku!“  
Piszę do Ciebie z łezką w oku i skruszą w sercu; przecież tak dawno już do Ciebie nie pisałem. Ale z drugiej strony, chciałbym Ci zapewnić, że to się już nigdy nie powtórzy i że na zawsze będę Twoim stałym korespondentem. Chciałbym Ci teraz zapoznać z moim życiem, od czasu, kiedy napisałem ostatni list. (Nie stety, to było już tak dawno!) Wakacje spędziłem bardzo dobrze. 2 tygodnie byłem w Tatrach na kursie turystyki w Beskidach. (A więc masz „Promyku“ w swoim gronie taternika!) Skąd wyniosłem wiele wrażeń. Po prostu byłem z nimi zachwycony, a co więcej, zdobyłem Rysy i — o dziwo szczęśliwie! — odwiedziłem bratnie Czechosłowację! Następnie podziwiałem świetną konstrukcję helicy na WZO we Wrocławiu, a potem zasiadłem na ławie szkolnej.

Czytając przez cały czas listy Twoich czytelników doszedłem do wniosku że i ja, jako stary czytelnik, mogę też coś niecoś odpowiedzieć na temat organizacji „Promyka“. Jeden czytelnik wysunął wniosek, że byłoby dobrze, gdyby „Promyk“ w jednym tygodniu drukował poważne i pouczające artykuły wielkich pisarzy polskich, a w drugim skromne „wypociny“ Twoich czytelników. Wtedy my, niedoświ-

reaci nagrody Nobla, znaleźlibyśmy możliwość urabiania swoich zdolności literackich. Poadał także projekt utworzenia świetlicy dla czytelników „Promyka“. Byłoby to b. dobre, bo nas młodych interesują różne aktualne zagadnienia, które w świetlicy, w gronie „Promykowców“, moglibyśmy przedyskutować.

Moje stanowisko wobec wyżej wspomnianych projektów jest zdecydowanie pozytywne, a ze swej strony radziłbym wprowadzenie „skrzynki pocztowej“ zamiast dziennego listu do „Promyka“, który zajmuje zbyt wiele miejsca.

W dzisiejszym numerze „Promyka“ w artykule „Halo, Korespondenci „Promyka“ znalazłem prawdopodobnie swoje nazwisko (Stasiek M.). Na wszelki wypadek podaję swój adres: Stanisław Mik, Łódź 7, Plocha 48.3.

Ale właśnie zapomniałbym o najważniejszym. Otóż i ja jestem także „panem redaktorem“, redaguje bowiem poważny dwutygodnik w swojej klasie. Sądzę, że podzielił się z mną drogi „Promyku“, moje zadanie i dumę.

Twój stary druh  
Stasiek Mik

Kochany „stary“ druhu — przepraszam, kolego Redaktorze! Widzisz Stasiu, gdybyś przez

chwile bodaj pomyślał, że zamiast dziennego „Dzieci piszą do „Promyka““ należy wprowadzić tylko „skrzynkę pocztową“, czyli samo odpowiedzi na listy, to Twój własny list zawróciłby mnie z błędnej drogi. List Twój bowiem przezytałem z zainteresowaniem i prawdziwą przyjemnością. Czemuż więc przychylności tej pozbawił czytelników „Promyka“? Poza tym — nie zapominaj, że zdolności literackie, o ile ktoś ma ich odrobinę — mogą również się wykształcić i przy pisaniu listów — czasem nawet lepiej, niż na tzw. utworach, do których wprawdzie chłopcy i dziewczęta mają wielkie upodobanie, lecz najczęściej bardzo kiepsko je piszą. A wiesz Ty, co jest największą wadą tych utworów? Przesady, czyli słowa górnolotne, napszowane, obok bardzo ubogiej rzeczywistości treści. W liście natomiast styl rzeczy jest się bardziej prostym, naturalnym. To nie znaczy, że „Promyk“ zamyka swe szpalty dla prób literackich swych czytelników i korespondentów — odwrotnie, gdy tylko jakiś nadesłany utwór zdradza małątkę choćby jakiego talentu, to go drukujemy. Gdy jednak nie ma jej ani odrobiny — wtedy trudno i darmo, na to nie pomoże nawet specjalny numer gazetki, poświęcony „młodym talentom“. Również projekt klubu, czy też świetli-

cy promykowej — choć ciekawy i nawet słuszny w zasadzie — jest na razie niemożliwy do zrealizowania, warto natomiast zakrzętnąć się, by przy każdej szkole powstała świetlica.

Z Twojego dwutygodnika, — owszem, jestem zadowolony i dumny, tylko, niestety, — na razie na kredy, a wolałbym innej, czyli po naoceznij ocenie wartości gazetki. Czy nie mógłbyś mi przesłać chociażby starych jej numerów?

Najserdeczniej pozdrawiam Cię, kochany druh i kolego, wraz z całą Twoją klasą. Piszij częściej.

Redaktor  
P. S. Czy otrzymałeś od „Promyka“ książkę na gwiazdkę?

### ODPOWIEDZI REDAKTORA

Edkowi i Zdzichowi z Pabianic. Mark Twain nazywał się naprawdę Clemens Sannell, żył w latach 1835—1901 i był Amerykaninem. Posiadał nieprzeciętny zmysł humoru, umiał jak rękotki inną wytknąć wady swego społeczeństwa. Był zdolnym dziennikarzem i autorem słynnych książek dla dzieci i dorosłych. Poza Księciem i Zebrałkiem napisał „Tomka Sawera“, w którym opisał swoje dzieciństwo. „Przygody Hucka“, i wiele innych.

styni i puszczy“; Grabca „Jak Junek walczył z Niemcami“; Molnara „Chłopcy z Placu Broni“; Konopińskiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi“, Gajdara „Timur i jego drużyna“.

Nierozłącznym Marylkom. Cieszę się, że przygoda z listonoszem zakończyła się szczęśliwie i książki doszły do rąk adresatów. Jeśli nie zamieszczamy Waszego listu, to wyłącznie z braku miejsca, a nie, że uważamy, go za nudny. Dobrą i piękną rzeczą jest przyjaźń — która, choć jedna z Was chodzi z rana do szkoły handlowej, druga popołudniu do zawodowej — pozostała niewzruszona. Twój wiersz pt.: „Cześć ludziom pracy“ daleki jest wprawdzie od doskonałości, ale nie jest zły, a myśl w nim zawarta jest słuszną: Oto cytat z niego:

Pod Twoim sztandarem ludu  
roboczy  
Idzie spójnota, pokój i ład,  
Pod jednym hasłem siły jednocy  
Potęgę ludu — pracy świat!  
Cześć ludziom pracy! Wznoszę  
dziś śpiew,  
Choć tak słaby — z serca  
plunący.

I we mnie płynie robocza krew,  
Dlatego kocham — Lud Pracy  
Marylka Fornalczykówna

Zygmuntowi z Tomaszowa. — Zgadamy się z Tobą, że rozrywki umysłowe i konkursy uczyniły by „Promyk“ bardziej ciekawym. Jak widzisz, zastanawiamy się do rad naszych Czytelników, wprowadzając stały konkurs „Promyka“.

Adam Rajski. Niestety ani wiersz, ani opowiadanie Twoje nie nadają się do druku.

Ania Woźniowska. Przejrzałem kilka razy dokładnie kar-

teki korespondencji „Promyka“ i okazało się, że od Ciebie żadnego dotychczas listu nie było. Wobec tego nie mogłam na gwiazdkę otrzymać opominki. Lecz nie martw się, rok 1949 jest wprawdzie długi, lecz do następnej „gwiazdki“ — nie jest znowu tak bardzo daleko.

Jadzi Janowskiej. Dobrze żeś się zdecydowała przyłączyć do gromadki „Promyka“. Pozdrawiam Cię serdecznie i czekam na Twego „Wroga Ludu“.

Hali Szczepańskiej. Cieszę się, że już wyzdrowiała i że mimo przebytej choroby udało Ci się zdać do gimnazjum. Dziwnie się złożyło, że książka z rutami ponada akurat w ręce muzycznej osobki, jaką Ty jesteś. Dziękuję Ci Helu, żeś nawet podczas nocy sylwestrowej pamiętała o „Promyku“. Napisz mi więcej o sobie i swoich.

Kulak Ani. Jak mają Ci czytelnicy „Promyka“ odpisać, jeśli nie o Tobie nie wiedzą, ani ile masz lat ani w jakiej jesteś klasie. Musisz napisać o sobie o swojej szkole, a wtedy doczekaż się odpowiedzi. List od korespondentów „Promyka“ nie może być przecież rebusem.

Ali Sobutkowskiej z Pabianic. Zawsze za wyjątkiem niedziel i świąt możesz nas Ali odwiedzić w Redakcji. Najlepiej w godzinach rannych.

Marysi Łabędzkiej. Dziękuję Ci za list i adres wsi, w której obozowałaś latem. Proszę o skomunikowanie Ci z Lusią Binderówną. Owszem, czynię to z największą przyjemnością — oto jej adres:

Lusia Binderówna, Łęczycza, ul. Żymierskiego 15. Internet żeliski, sala 1.

Kronika m. Kutna



KOMU WINSZUJEMY

Sroda, dnia 2 lutego 1949 r.  
Dziś: Marii

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- Pow. Kom. M. O. — 22
- Miejski Posterunek M. O. — 33
- Starostwo Powiatowe — 31
- Pow. Zakł. Ubosp. Wzajemn. ul. Narutowicza nr. 20 — tel. 10.
- Urząd Zdrowia — 91
- Polski Czerwony Krzyż (PCK) — 89
- Szpital Powiatowy — 20
- Ubezpieczalnia Społeczna — 34
- Pogotowie Sanitarne PCK — 90
- Prezydium Pow. Rady Narod. — 102
- Zarząd Miasta Kutna — 30
- Straż Pożarna — 41
- Pow. Zakład Elektryczny — 32
- Urząd Repatriacyjny — 86
- Apteka „Pod Orłem” — 106.
- Walenta Apteka Nr tel. 7
- Chacińska, Apteka Nr tel. 52.

DIŻURY LEKARZY

Dziś, w środę, 2 lutego br. dyżuruje dr Bolesław Jędraszko ul. — Kościuszki — w godzinach od 8-jej rano do 20-jej wieczorem.

Redakcja i Administracja „Głosu Kutnowskiego” mieszczą się w Kutnie przy ul. Narutowicza 1.

Sportowe wspomnienia

W związku z 30-leciem piłkarstwa na terenie Kutna i 20-leciem istnienia podokręgu kutnowskiego podajemy kilka ciekawostek z życia piłkarstwa kutnowskiego.

Czy wiecie...  
że pierwsze zawody piłki nożnej w Kutnie odbyły się w maju 1918 roku,  
że drużyna jadąc na zawody do Plocka 42 km. jechała wozem 6 godzin, by bezpośrednio po przyjeździe wziąć udział w grze,  
że w Kutnie był bramkarz Niezucki, który przez cały czas swojej przynależ-

Zaniedbania w pracy świetlicowej

Konieczność zorganizowania odpowiedniego kursu

Na terenie naszego miasta i okolicznych wsi istnieją świetlice, prowadzone przez różne organizacje. Między nimi jedne wyróżniają się swymi ładnymi dekoracjami, a inne, wręcz przeciwnie — brak w nich szyb w oknach, albo też zacieka dach.

Ale prawie we wszystkich świetlicach nic się nie robi. Owszem, od czasu do czasu urządzi się zabawy, w jednej jest kurs dla analfabetów, w innych są szachy, jakaś książka, czy gazeta.

Prawie w żadnej ze świetlic nie jest prowadzony merytoryczny kurs szkoleniowy. Prawie żadna ze świetlic nie posiada chóru, zespołu dramatycznego, instrumentalnego i innych.

A jest wiele świetlic, któ-

re mają ku temu odpowiednie warunki. Jednakże i one świecą pustkami. Czego to dowodzi? Braku zainteresowania ze strony przeciętnego człowieka pracy? — Nie, napewno nie.

Głównym hamulcem rozwoju świetlic jest brak sił fachowych, które mogłyby prowadzić pracę na takich placówkach.

Wiele już się mówiło na ten temat, lecz jak dotychczas bardzo mało na naszym terenie uczyniono. Mówiło się o zamiarze utworzenia kursu dla przewodników świetlicowych w Kutnie,

lecz jak do tej chwili, na temat tej sprawy jest głucho.

A szkoda, kurs przewodników świetlicowych, prowadzony przez fachowców, mógłby się wiele przyczynić do ożywienia naszych świetlic. Szczególnie sprawa kursu powinna się zająć Związki Zawodowe, Związek Samopomocy Ciepłoskiej, ZMP i szkoły.

Dobry pracownik świetlicowy, mając odpowiednie kwalifikacje, poprowadziłby pracę świetlicy na należytym poziomie.

(M.)

Zuchwała szajka złodziejska

zlikwidowana została w Zychlinie

Przed kilkoma dniami z magazynu fabryki w Zychlinie zginęły 4 bloki stopu mosiądzu o wadze 1090 kg. Natychmiastowe dochodzenie władz MO. w Zychlinie dało pozytywne rezultaty. Sprawców kradzieży wykrył Okazał się nimi Popławski Władysław i Wiśniewski Piotr, którzy zdążyli już bloki sprzedać jednej z prywatnych odlewni żelaza w Łodzi.

W wyniku śledztwa wyszło na jaw, że w kradzież zamieszani również byli szoferzy Kardan Jan i Szumlański Leon oraz magazynier Andrzejczyk Józef. Dobra paczka kradła wszy-

stko, co popadło pod rękę: ropę naftową, tarbę, opony samochodowe itp.

W dalszym dochodzeniu ustalono, że Szumlański Leon, Kardacz Jan, Popławski Władysław, Stasiak Bronisław i Kubicki Zygmunt, skradli dwa komplety kół samochodowych, które sprzedali za 10 tys. złotych furmanowi Jedwabnemu Adamowi, zam. w Zychlinie, ul. Orliąt 22.

Ogólne straty fabryki MI w Zychlinie wynoszą ponad 500 000 zł.

Wszystcy przestępcy na polecenie Prokuratora osadzeni zostali w więzieniu śledczym w Łodzi.

Przykład „Jedynki” godny naśladowania

Trzeba pomóc robotnikom

wysuniętym na kierownicze stanowiska w przemyśle

W Państwowej Fabryce Mebli Giętych Nr 1 w Radomsku powstał komitet mający za zadanie sprawowanie opieki nad robotnikami, wysuniętymi na stanowiska kierownicze.

W latach 1945 — 1948 w fabrykach metalurgicznych łódzka, w „Metalurgii” oraz u „Kryzla i Wojakowkiego” niejednokrotnie wysuwano robotników na odpowiedzialne, kierownicze stanowiska. Wiele robotników — zdolnych i ofiarnych — zaważowało w tym okresie na brygadierów, majstrów, a nawet na kierowników oddziałów produkcyjnych.

Wielu z nich pozostało na tych kierowniczych stanowiskach, inni z biegiem czasu stopniowo przechodzili na jeszcze wyższe stanowiska.

Znamy w Radomsku dyrektorów fabryk, którzy jeszcze kilka lat temu byli robotnikami. Do takich między innymi należy i dyrektor „Jedynki” — tow. Tłoka.

Ale nie wszyscy robotnicy, wysunięci na kierownicze stanowiska mogli sprostać swym zadaniom, niektórzy z nich załamywali się, nie dawali sobie rady.

Kilka takich przykładów znają robotnicy „Metalurgii”. Były wypadki, że robotnik najzdolniejszy i najpracowiwszy nie dopisywał

na kierowniczym stanowisku w oddziale, bo — dajmy na to — nie orientował się w rysunkach technicznych.

„Nie sztuka wysuwać na kierownicze stanowiska — powiedział do nas jeden zaważowanych robotników, „Kryzla i Wojakowkiego” — trzeba wysunąć go na przodujące stanowisko zdolnego robotnika — odeprzeć, by ten podolał swym obowiązkom”.

Trzeba sobie jednak powiedzieć, że w przemyśle — pomoc dla robotników wysuniętych na kierownicze stanowiska w przemyśle —

ko było w porządku. Robotnicy nie zawsze otrzymywali konieczną pomoc ze strony dyrekcji, fachowego personelu technicznego i Rady

Zakładowej.

Zrozumiano to w „Jedynce” i postąpiono bardzo przemyślnie, gdy natychmiast po wysunięciu w tym roku na kierownicze stanowiska kilku robotników, zorganizowano specjalny Komitet Opieki nad nimi.

W skład tego komitetu weszło 9 osób — z dyrekcji, personelu technicznego Związków Zawodowych, organizacji partyjnej.

Na pierwszym zebraniu Komitetu postawiono takto sprawę: „Robotnicy, wysunięci na kierownicze stanowiska w naszej fabryce — to zdolni i ofiarni ludzie, którzy przez dłuższy okres czasu pełnili obowiązki majstrów i brygadierów. Teraz stają się faktycznymi majstrami i brygadierami.

Za tych wysuniętych na kierownicze stanowiska robotników odpowiedzialność przed wszystkim członkowie Komitetu i oni będą pociągali do odpowiedzialności przed załogą, jeśli ci robotnicy wysunięci nie będą rośli w pracy, nie spełnią pokładanych w nich nadziei”.

Przykład „Jedynki” powinien przejąć i inne zakłady pracy w naszym mieście.

Więści z kraju

WIELKI KONKURS MODELARSKI

Zarząd Główny Ligi Morskiej organizuje w Warszawie br. ogólnokrajowy Konkurs Modelarski.

W konkursie tym mogą wziąć udział Zespoły Modelarskie Organizacji Młodzieżowych oraz samodzielnymi konstruktorzy.

Na konkurs należy nadesłać modele wszelkiego rodzaju statków-okrętów wykonane z tektury, kory, drzewa itp.

Do wysłanego modelu załączycie dokładny opis i plan wykonania.

Termin zgłoszeń upływa z dniem 1 marca, zaś wykonane modele przesyłać należy do dnia 1 maja pod adresem: Zarząd Główny Ligi Morskiej, Warszawa, ul. Widok 10 (Komisja Konkursowa).

Wyróżnione prace otrzymają cenne nagrody.

Kurs dla bibliotekarzy

w powiecie koneckim

Staraniem Inspektoratu szkolnego w Końskich zorganizowany został dwudniowy kurs przeszkoleniowy dla bibliotekarzy punktów gminnych powiatu koneckiego.

Z braku odpowiedniego pomieszczenia w Końskich, kurs odbył się w miejscowości uzdrowskiej Czarniecka Góra, znajdującej się obok Końskich.

W kursie wzięło udział ponad 42 osoby — nauczyciele i nauczycielki z powiatu koneckiego.

Na zakończenie kursu obecni byli: Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej — Armada Wacław Starosta Powiatowy — Gabryjelski Jan, Inspektor Szkolny — Sadowski Józef i inni, którzy wygłosili przemówienia, o znaczeniu i roli bibliotekarza.

Chińskie Smoki w białoruskim lesie

Jak jedwabniki z Chin zawędrowały do Witebskiego Instytutu

Hodowla jedwabników kojarzy się nam zawsze z plantacjami drzew morwowych. Tymczasem w ojczyźnie jedwabników, w Chinach, od przeszło 250 lat hoduje się jedwabniki dzikie, żywiące się liśćmi dębu. Dają one niezwykle mocną nić, która służy do wyrobu bardzo trwałej tkaniny — czesucy.

O dzikich jedwabnikach debowych i ich hodowli wspomiano w Polsce w końcu ubiegłego wieku, w praktyce jednak nasz przemysł jedwabniczy zaczął rozwijać się dopiero w roku 1925 (Stacja w Milanówku) w oparciu o jedwabniki morwowe.

Hodowla jedwabników morwowych, chociaż nie jest specjalnie trudna, wymaga jednak wiele kłopotliwych zabiegów.

„DEBOWE JEDWABNIKI” W ZSRR.

Debowymi jedwabnikami zainteresowano się w Związku Radzieckim. W roku 1935 sprawdzono srene (międzynarodowa nazwa jajeczek od francuskiego słowa „graine” — nasienie), a już w 1937 r. przeszło 200 koczochów zajmowało się ich hodowlą.

MARZENIA MŁODEGO ZOOLOGA

Jeszcze w roku 1925 zoolog białoruski, Anatol Rodkiewicz, postanowił aklimatyzować na Białorusi drzewa

białej morwy, aby na wielką skalę poprowadzić tam hodowlę jedwabników. Lata mijały, a wszystkie starania, aby przyzwyczaić sadzonki morwy do mrozów — nie dawały wyników. Uczony radziecki mimo to nie ustępował. W rezultacie 2 tysiące sadzonek szczęśliwie przetrzymało.

PRZYBYŚCIE Z CHIN

W okresie najgorętszych prac nad aklimatyzowaniem białej morwy dotarła do Rodkiewicza wiadomość o dzikich debowych jedwabnikach, których srene sprawadzone własnie do Związku Radzieckiego.

Wkrótce potem w laboratorium Rodkiewicza na debowych gałązkach siedziały zielone liszki dzikich jedwabników, przypominające z kształ-

tu fantastyczne smoki ze starej, chińskiej porcelany. Rozwój hodowli ich był na najlepszej drodze, gdy wybuchła wojna.

Przed wyjściem na front Rodkiewicz wszystkie jedwabniki pozostawił w dąbrowie, z nadzieją, że może niektóre z nich ocalają.

Po powrocie z wojny nie znalazł jednak ani jednej liszki, a drzewka morwowe też prawie wszystkie wyginęły.

Trzeba było zacząć od początku.

OD POCZĄTKU

W napał rozwalonym pokoju Witebskiego Instytutu Pedagogicznego założony Rodkiewicz laboratorium. Na wiosnę 1946 r. zjawily się tam skrzynki przykryte gazą — mieszkaniami jedwabników. Po żywność dla nich trzeba było wędrować 4 — 5 kilometrów, do debowego lasu. Gdy nadeszło lato, trzeba było maleńkie zielone „smoki” chińskie przenieść do naturalnych warunków bytowania, tj. do debowego lasu. W tym ce-

lu przydzielono Rodkiewiczowi działkę dąbrowy, gdzie przeniósł swą stację doświadczalną.

LABORATORIUM POD NAMIOTEM

Dziwne to było laboratorium. Mieściło się ono pod prezentowym namiotem, a do kłosa szumłała wielka dąbrowa, w której maleńkie „smoki” chińskie miały idealne warunki życia. Ale miały też wrogów. Najniebezpieczniejsze były chyba kukułki dla których jedwabniki stanowiły smaczkowe pożywienie.

Przeciwnie tym leśnym wrogom trzeba było zmobilizować całą armię. Składała się ona z miejscowych dzieci wiejskich, które z prawdziwą przyjemnością ploszyły ptaki wiewiórkę hałasem i klasaniem.

CHIŃSKIE KŁOPOTY I BIAŁORUSKI WYNALAZEK

Wiele kłopotów mieli Chińczycy z farbowaniem czesucy, która przyjmowała tylko

dwa kolory: czarny i brązowy. Wieloletnie próby stosowania wszelkiego rodzaju barwników w innych kolorach kończyły się niepowodzeniem.

Zagadnieniem tym zainteresował się również Rodkiewicz, ale wybrał on zupełnie inną drogę. Nie szukał barwników dla czesucy, ale postarał się, aby czesucy jedwabniki dawały nićki już zabarwione. W tym celu w odpowiednim czasie barwił organy czynnymi farbami lścisła, które miały być pokarmem dla jedwabników.

Próby uzyskiwania kolorowych kokonów jedwabników nie przekroczyły jeszcze stadium eksperymentów. Mimo to już w tej chwili można śmiało powiedzieć, że białoruski zoolog poradził sobie z kłopotem, nad którym długo bledzili się Chińczycy.

Em-Ka.

# SPORT SPORT SPORT

Nasi sportowcy w życiu prywatnym...



MAZUR

Do najbardziej twardej i ambitnych pięściarzy łódzkich należy Mazur (Włókniarz). Mazur może przegrać walkę, ale przeciwnicy jego muszą się dobrze przy tym napracować.

Mazur wie, co to jest praca. Sam pracuje ciężko w PZPB Nr 1, jako wózkarz, toteż nie dziwimy się, że czasami jest zbyt powolny w ringu i ociężałe chodzi na nogach. Mazur po zostanie dla nas zawsze wzorem prawdziwego sportowca, który uprawia sport dla sportu, a nie dla osobistych korzyści.

### Na lodowisku ŁKS

### ŁKS - Wisła (Kraków) 4:4

Wczoraj wieczorem na lodowisku ŁKS-u rozegrany został towarzyski mecz hokejowy pomiędzy krakowską Wisłą a gospodarzami. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 4:4 (0:1) (3:1), (1:2).

Dzisiaj o godz. 17.30 Wisła gra w Zgierzu z Włókniarzem.

### Od Redakcji

We wczorajszym sprawozdaniu z meczu pięściarskiego ŁKS - Gwardia wkradła się pomyłka: Z Gwardii prawem kaduka nymiono drużynowego mistrza Polski (zamiast wicemistrza) krzywdząc tym samym pięściarzy ŁKS-u. Na końcu sprawozdania pisząc: „Wydaje nam się, że gdańszczanie w tym roku będą musieli pożegnać się z zaszczytnym tytułem...“ mieliśmy na myśli tytuł wicemistrza Polski, który oddajemy w tym roku Gwardii warszawskiej lub Zrywowi łódzkiemu, gdyż naszym zdaniem ostateczna walka o tytuł mistrza i wicemistrza powinna się rozegrać pomiędzy tymi dwoma zespołami.

## Przegrywamy z Czechosłowacją w gimnastyce różnicą 7,05 punktów

WARSZAWA (obsł. wł.) Po zegranych w stolicy w sali Polskiej YMCA międzynarodowych spotkaniach w gimnastyce, między Polską a Czechosłowacją, przyniosło zwycięstwo gościom w stosunku 337,05 do 330,00 pkt. Zawodom nadano uroczyste ramy. Drużyny wymieniły upominki. Mecz stał na wysokim poziomie, sala była wypełniona publicznością po brzegi.

Matlecha (Cz.) — po 9,85 pkt. Zdobywca brązowego medalu na olimpiadzie Sotomnik znalazł się na 4-tym miejscu osiągając 9,55 pkt. Poręcza — 1) Rozycka (Cz.) 9,8 pkt. 2) Banetka (Cz.) 9,7 pkt. 3) Hudek 9,6 pkt. Pierwszy z Polaków Kucias znalazł się na 5-tym miejscu, z wynikiem 9,45 pkt. Kółka — 1) Rozycka (Cz.) 9,90 pkt. 2) Betyna (f.) 9,75 pkt. 3) Radziejewski 9,70 pkt. Drazek — 1) Benetka (Cz.) 9,90 pkt. 2) Radziejewski i Szlosarek (P) po 9,65 pkt. Ćwiczenia wolne — Benetka i Hudek (Cz.) — po 9,90 pkt. 2) Lilo (Cz.) 9,70 pkt.

3) Kucias (P) i Szlosarek (P) 9,60 pkt. Sędziowali: Fazanowicz i Lewicki (Polska) oraz Dudek i Ich (Czechosłowacja). Organizacja zawodów sprawna.

Wszystkich konkurencjach gimnastyki czechosłowaccy byli lepsi od Polaków, jednakże zawodnicy polscy potrafili nawiązać równorzędną walkę, przegrywając w rezultacie różnicą zaledwie 7,05 pkt. W drużynie polskiej widać było wyraźną poprawę od czasu ostatniego spotkania gimnastycznego z Węgrami. Pewną niespodzianką zawodów było zajęcie przez zdobywcę brązowego medalu na Olimpiadzie Sotomnik (CSR) — 4 miejsca w skokach przez konia. Wyprzedził go dwaj Polacy P. Gaca i Kucias.

## W Spindlerowym Młynie otwarto akademickie mistrzostwa świata w narciarstwie. Karpień najlepszy w skokach, Marusarz 5-ty w slalomie

SPINDLEROWY MŁYN (obsł. wł.) Odkryto się tu otwarcie akademickich narciarskich mistrzostw świata w obecności członków rządu CSR, z premierem Zapoteczkym na czele. Po wciągnięciu flagi czechosłowackiej na maszt odegrano hymnów czechosłowackiego i Międzynarodowej Unii Studentów, odbyła się defilada, w której wzięli udział reprezentanci uczestniczących w igrzyskach państw: Belgii, Bulgarii, USA, Finlandii, Francji, Węgier, Polski i Czechosłowacji. Sztandar Polski niosł Dzieciak. Po powitaniu uczestników przez przew. Komitetu Organizacyjnego Urbana i prez. Międzynarodowej Unii Studentów Grohmana, premier Zapoteczki ogłosił VIII Akademickie Igrzyska Zimowe za otwarcie. W imieniu uczestników przysięgę złożył zawodnik czechosłowacki.

Po otwarciu odbył się pokaz konkursu skoków, z udziałem 30-tu skoczków. Najlepszy styl zaprezentował w skokach Polak Karpień. Po południu rozegrano slalom mężczyzn na bardzo trudnej trasie długości 480 m, przy różnicy poziomów 182 m. Zawodnicy mieli do przebycia 59 bramek (po 2 zjazdy). Zwyciężył Ruml (CSR) 2:48,4 m.n. przed Manteau (Francja) 2:54 i Jira (CSR) 2:54,6. Z Polaków najlepszym był J. Marusarz 2:53, zajmując 5-te miejsce. Dalsi Polacy: 12) Niernikowski, 19) Miranowski, 26) Karpień. Startowało 29-ciu zawodników. Polak Kozak nie startował z powodu kontuzji.

Wyniki spotkania są następujące: koń z łukiem — 1) Lilo (Czech.) 9,65 pkt. 2) Hrubý (Czech.) 9,60 pkt. 3) Szulc (Czech.) 9,50 pkt. Polak Szlosarek znalazł się na miejscu 5-tym z wynikiem 9,01 pkt. Skoki przez konia — 1) Lilo (Czech.) 9,95 pkt. 2) P. Gaca (P) 9,90 pkt.

### WYNIKI SPOTKANIA

Wyniki spotkania są następujące: koń z łukiem — 1) Lilo (Czech.) 9,65 pkt. 2) Hrubý (Czech.) 9,60 pkt. 3) Szulc (Czech.) 9,50 pkt. Polak Szlosarek znalazł się na miejscu 5-tym z wynikiem 9,01 pkt. Skoki przez konia — 1) Lilo (Czech.) 9,95 pkt. 2) P. Gaca (P) 9,90 pkt.

### Listy do Redakcji

### Zarząd Włókniarza wyróżnia...

Szanowny Panie Redaktorze! W związku z zamieszczoną notatką w Ich poczytnym piśmie Nr 27 z dnia 28 stycznia 1949 r. „Dlaczego sekcja zapasnicza „WŁÓKNIARZA“ spi“ wyjaśniamy: Sekcja zapasnicza Włókniarza posiada swojego kierownika ob. Kubiaka J. Treningi odbywają się przy ul. Przedzalaniej 68 w poniedziałki, środy i piątki. Trener zrzędnym w wal z pracą z dniem 1 stycznia 49 r. i zamiast niego kierownik ob. Kubiak przeprowadza treningi. Sekcja zapasnicza Włókniarza dała się poznać na ringach: W dniu 26. 9. 48 r. walcząc w ogólnych zawodach na Odбудowę Warszawy. W dniu 12. 12. 48 r. z ramienia ŁOZA startowało 5 zawodników ku uczeniu Kongresu Zjednoczeniowego z ramienia „Włókniarza“.

W dniu 9. 1. 49 r. walczyła sekcja Włókniarza o nagrodę przechodnią ŁOZA z Gwardią z Łodzi i ŁKS-em. Wobec powyższego uważamy, że zarzuty stawiane przez „Jednego z Czytelników“ są bezpodstawne i świadczą o nieznajomości sprawy, prosimy w przyszłości podawać swoje nazwisko pełne, gdyż mając odwagę stawiać nam zarzuty, niech też ma ten „Jeden z Czytelników“ odwagę ujawnić się. Z góry dziękujemy za umieszczenie wyjaśnienia i wyrażamy nadzieję, że dla Pana Redaktora będzie ono wystarczające. Wł. Zw. KS „Włókniarz“ sekretarz (S. Jendrusiak)

### Prógów łódzkich

## ŁKS II przegrywa z Concordią II 5:11

### CONCORDIA II (PIÓTRKÓW) — ŁKS II 11:5

W Piotrkowie odbyły się zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo rezerw kl. A. Oto techniczne wyniki: waga musza: Rymler (ŁKS) poddał się po pierwszym starciu Waleckiemu (Concordia); waga kogucia: Ketting (ŁKS) zmusił do poddania się po pierwszym starciu Samozwrotnemu (Concordia); waga piórkowa: Pietrzak (ŁKS) uległ na punkty Sikorskiemu (Concordia); waga lekka: Zagajski (ŁKS) zmusił do poddania się Adamczykowi (Concordia); waga półśrednia: Lubelski (ŁKS) uległ na punkty Laskowskiemu (Concordia); waga średnia: Kierus (ŁKS) wygrał na punkty z Majewskim (Concordia); waga półciężka: Mieleńczuk (ŁKS) uległ na punkty Stańczykowi (Concordia); waga ciężka: wobec braku zawodnika ŁKS-u, Sima (Concordia) otrzymał punkty walkowerem.

### DKS (PIÓTRKÓW) — TRAMWAJARZ 16:0

DKS) uległ już w I starciu przez techniczne k.o. Organkowi (Energetyka); waga piórkowa: Zwierzchowski (DKS) mimo, że trzymał się dobrze, już w I rundzie zmuszony był się poddać Kubiakowi (Energetyka); waga lekka: Pawlak (DKS) wygrał na punkty z Grygirowskim (Energetyka); waga półśrednia: Chojnacki (DKS) przegrał przez techniczne k.o. w 2 starciu z Kucharzkiem (Energetyka); waga średnia: Kawka (DKS) zwyciężył na punkty z Piorkowskim (Energetyka); waga półciężka: Walaszczyk (DKS) wygrał na punkty z Wiechą (Energetyka); waga ciężka: Adamczyk (DKS) otrzymał punkty walkowerem wobec braku przeciwnika.

### CZARNI (RADOMSKO) — ZRYW (PABIANICE) 9:7

Towarzyski mecz bokserski, rozegrany w Pabianicach pomiędzy tamtejszym Zrywem a zespołem Czarnych z Radomska, zakończył się zwycięstwem tych ostatnich w stosunku 9:7.

### DKS (ALEKSANDRÓW) — ENERGETYKA 8:8

W Aleksandrowie odbył się mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo w kl. B pomiędzy DKS-em (Aleksandrów) i Energetyką z Łodzi. Uzyskano wynik remisowy 8:8. A oto wyniki walk: waga musza: Joachimik (DKS) wygrał w 3 starciu przez k.o. z Kordasem (Energetyka); waga kogucia: Baranowski

### KORAB (PIÓTRKÓW) — TRAMWAJARZ 16:0

W sobotę w sali Wimy odbył się mecz o drużynowe mistrzostwo w boksie w klasie B pomiędzy zespołami Korab z Piotrkowa i Tramwajarz. Wobec zdekompletowania zespołu łódzkiego, goście uzyskali 16:0 walkowerem. Na wagę spóźnił się Ry

### TRAMWAJARZ 16:0

Po co ona tyle gada? Niech sobie zresztą gada, jeżeli jej to przyjemność sprawia. Czyż to może teraz mieć jakie znaczenie? Cóż z tego, czy on zgodzi się z jej zdaniem, czy nie. Wielki Boże! ona mówi tak, jakby jutro jeszcze miała istnieć! A jej już na świecie nie będzie... Żeby mu tylko nogi nie bardzo drżały... i żeby ręce, twarz, ciało nie obwalały się potem... Usiedli znow w łódce. Clyde bez przerwy spoglądał w stronę wyspy. Nie, nie ma tam nikogo... nikogo zupełnie; Nigdzie, ani w lesie, ani na wodzie... nikogo. Tak tu jest cicho, dzięki Bogu i spokojnie. Mogłby już... tutaj... albo trochę dalej... to zrobić... jeżeli tylko nie zabraknie mu odwagi... Teraz jej jeszcze nie ma. Roberta zanurzyła ręce w wodzie i spytała się, czy nie ma tu gdzieś lilii wodnych albo jakich kwiatów polnych. Lilii wodnych! Polnych kwiatów! Upewnił się zupełnie, że na całej wielkiej przestrzeni tego pięknego jeziora nie ma żadnych śladów ludzkiego życia. Nie widać tu żadnych dróg ani nawet ścieżek, żadnych kabin, namiotów... A może być gdzieś niedaleko w lesie jakiś myśliwy czy traper albo rybak... Czy to możliwe? A gdyby właśnie był? I zauważył... O, doł! shrdl wyfyww

### Teodor Dreiser 23

## Tragedia Amerykańska

Włożyła rękę do wody i przesuwiała między palcami kropelki ściekające z wióseł. — Chłodna? Nie wiem. Zatrzymał się i zanurzył rękę, zadumany. Nie pojedzie od razu do tej wyspy Za daleko — za wcześnie. Roberta zacznie się dziwić... Trochę później. Musi jeszcze namyślić się, rozważyć wszystko... Roberta pewnie będzie chciała zjeść śniadanie (śniadanie!), a tam o miłą zaledwie jest śliczny widok. Pojadą tam i mogą zjeść, właściwie tylko ona, bo on dziś jeść nie może. A potem... potem... Patrzyła w tę stronę, gdzie miał być ten śliczny widok, na ten zakręt ładu, wrzynający się głęboko w wodę i nastrojony strzelistymi świerkami. — Czy znasz tu jakie miejsce, gdzie będziemy mogli zatrzymać się i zjeść cokolwiek? Jestem już trochę głodna... A ty, mój ukochany? Po co nazwała go teraz ukochanym? Mała gospoda i przystań zmalały jeszcze bardziej i stały się podobne do budyneczków na Crum Lake, kiedy to wiosłował tam zeszłego roku i marzył, żeby mógł kiedy znaleźć się na takim, jak to, jeziorze i spotkać taką istotę, jak Roberta... Nad głowami ich płyną takie same wielkie obłoczki, jak owego fatalnego dnia. O zgrozo! do czego on doszedł? Teraz również mogą sobie poszukać lilii wodnych dla zabicia czasu, zaniam... dla zabicia czasu... zabicia... Boże. Musi jednak myśleć ciągle o tym, jeżeli trwa w tym zamieszaniu... Musi myśleć o tym